

GŁOS

SĄDECKI

Nr 30 (96)

20 września 1992 r.

Cena 2500 zł

**„BONA” KUSI
WAŁĘSĘ**

**DZIAŁKI BUDOWLANE
DO WZIĘCIA**

**JUBILEUSZ OJCA
WŁADYSŁAWA**

WIELKA GALA

W niedzielę 4 października przybędzie do Nowego Sącza Prezydent RP Lech Wałęsa wraz z małżonką Danuą. Będzie to druga oficjalna wizyta Wałęsy w naszym mieście.

Ponownie po 11 latach

PREZYDENT RP W SĄCZU

Po raz pierwszy Lech Wałęsa przybył do N.Sącza w 1981r. Był wtedy Przewodniczącym NSZZ „Solidarność”. Obecna wizyta Głowy Państwa związana jest z faktem iż objął on honorowe przewodnictwo nad obchodami 700-lecia Nowego Sącza. Nie bez znaczenia jest również i to, że w wyborach prezydenckich, właśnie nowosądecki region oddał Wałęsie największą liczbę wyborczych głosów.

Punktualnie o godz. 11.00 zegar ratuszowy odmierzy 11 uderzeń. Rozlegną się dźwięki kuranta. W bazylice św. Małgorzaty rozpocznie się uroczysta msza św. koncelebrowana przez biskupa tarnowskiego dr Józefa Życińskiego z udziałem metropolity krakowskiego ks. kardynała Franciszka Macharskiego.



Lech Wałęsa anno domini '81.

Od prawej: W. Stendera, obecny prezydent. St. Cichoński, D. Weimer.

Po mszy i krótkim spotkaniu z przedstawicielami władz, Prezydent L.Wałęsa odleci do Warszawy. W następnym numerze „Głosu” napiszemy szerzej o prezydenckiej wizycie. (as)



Zamiast „Pisanego w sutannie”

ZŁOTY JUBILEUSZ OJCA WŁADYSŁAWA

W niedzielę 6 września w Nowym Sączu, a szczególnie w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa, głośno było o współpracowniku „Głosu Sądeckiego” - Ojcu Władysławie Augustynku. O godz. 13.30 odprawił On mszę świętą, będącą głównym akcentem uroczystości 50 - lecia pracy kapłańskiej księdza Władysława. Dołączając się do gratulacji i życzeń dalszych długich lat posługi duszpasterskiej, poprosiliśmy Ojca Augustynka o rozmowę.

•
- To była naprawdę podniosła i wzruszająca uroczystość. Takich tu mów (ciąg dalszy na str. 4)

Nowy partner - Preszów

Z kwiatami jagody w herbie

Niespełna 100 kilometrów od Nowego Sącza na południe, nad rzeką Torysą, w rozległej dolinie leży Preszów. Po polskułatwej mówić - Preszów. Herb miasta stanowią trzy kwiaty jagody i czerwono - białe pasy. Jest ono największym miastem wschodniej Słowacji.

Powiatowy Preszów ma blisko 90 tysięcy mieszkańców. Spory odsetek stanowią Ukraińcy (Rusnaki), mniej jest Węgrów (ciąg dalszy na str.2)

Korespondencja z Gródka

„Alibaby” ciąg dalszy

W 27 numerze „Głosu Sądeckiego” z dnia 9 sierpnia 1992 r. ukazał się artykuł pod tytułem „W Gródku nad Dunajcem. Alibaba i rozbójnicy” podpisany pseudonimem „K i K”; artykuł zawiera szereg nieprawdziwych wiadomości dotyczących działania władz Gminy Gródek n/Dunajcem. (ciąg dalszy na str. 14)



4 października do Nowego Sącza przybędzie Prezydent RP Lech WAŁĘSA. Wraz z nim za dnia nad Dunajec wielu znamiennych gości. Podjęci zostaną obiadem. Wybór władz miasta padł na „Bony”.

Szefowa „Bony” - Zofia KORCZYŃSKA - przygotowała specjal-

ną ofertę. Obowiązującą na formu bufetu angielskiego. 130 uczestników obiadu, który rozpocznie się ok. godz. 14.30., podchodzić będzie do stoła zastawionych stołkami, nabierając na swe talerze smaczkowe dania. Wśród gości krzątać się będą kelnerzy z tacami szampana, soków itp. Proponujemy dotyczące jadalnispu

„Bona” złożą na ręce sekretarza miasta - Macieja KURPA, który bez mrugnienia oka, ale mocno

i zimne sosy; żur na prawdziwkach, do tego pałuszki z ciasta maślanego; udka drobiowe piec

„BONA” nęci Wałesę

przekajac śline, zaakceptował menu. Jak się dowiadujemy, Prezydent L. WAŁĘSA nie weźmie udziału w przyjęciu. Pewnie będzie załowy. Oto bowiem proponuje „Bony”.

Tartinkit małe, fikuśne kanapeczki z kaworem astrachaiskim, lososiem, szynką, anchois; galaretki rybne (szczupak i sandacz) (R2 g); galantyna z indyka plus gruski i śliwy w zaprawie kwaśno-słodkiej oraz smażone brusznicze; półmiski wędlin

czone w „skarpetkach”, salata nicejska, salata z porów; papryka faszerowana, salata z ogórków z octem winnym i czosnkiem; makaron Cannelloni faszerowany wątróbkami w sosie pikantnym, rożki półkruche, drobne ciasteczka, torty „Barbara”, kawa; herbata; kruśki, krwawa Mary; soki - grejfrutowy, pomarańczowy i z czarnej porzeczki; wina czerwone i białe oraz szampan na spełnianie toastów Sto lat! (as)

(ciąg dalszy ze str. 1) i Niemców. W Preszowie i okolicach mieszka ponad 4 tysiące Cyganów (Romów). Miasto od wieków było centrum przemysłowym i kulturalnym regionu. Obecnie są tam duże zakłady tekstylne, zakłady budowlane, fabryka łożysk i zakłady elektroniczne. Miasto posiada swój teatr miejski i wkrótce oddany będzie drugi, nowo wybudowany za blisko 400 mln koron.

wiciele ukraińskiego Mukaczewa i węgierskiej Nyireghaza. Jednak to nie kongres był głównym punktem wizyty władz miasta - Zarządu i Rady, a podpisanie partnerskiej umowy między Preszowem a Nowym Sączem.

Partnerzy słowacy utrzymują od lat więzy z siedmioma miastami: włoskim, francuskim, niemieckim, amerykańskim, greckim i kanadyjskim. Nie mówiąc już o ukraińskim

UMOWA Z PRESZOWEM

Ze względu na mieszanekę narodowościową i religijną, nowo kościoły posiadają tam rzymskokatolicki, grekokatolicki i prawosławny. Preszów jest jednocześnie stolicą biskupią dla grekokatolików i prawosławnych. Te wyznania mają również swoje wyższe seminaria duchowne.

Patrząc na Preszów z tamtejszej Góry Kalwarii, wybudowanej na początku XVIII wieku m.in. przez Karola Radziwiła, księcia litewskiego, miasto jawi się jako mieszanina starej zabudowy z nowymi dzielnicami. Oprócz dwóch wyższych uczelni, kilkunastu szkół średnich, miasto posiada nowoczesną halę sportową, sztuczne lodowisko, tor kolarski.

Przed tygodniem odbywał się tam kongres kultury śród-kooeuropkiej, w którym wzięła również udział delegacja naszego miasta, na czele z prezydentem Jerzym Gwizdźem.

Prócz władz Preszowa i Nowego Sącza, byli tam przedsta-

Mukaczewie. Podobnie jak i Nowemu Sączowi, tak i Preszowowi w nieodległej przeszłości łatwiej było dogadywać się z nieraz bardzo odległymi partnerami, aniżeli z tymi, którzy są tuż za miedzą. Miejmy nadzieję, że te bariery już raz na zawsze zostały pokonane.

Przygotowania do podpisania umowy trwały od marca tego roku. Po drodze niejako nasze miasto podpisało umowę ze Starą Lubownią. Teraz przyszła kolej na obchodzący na 5 lat swoje 750 - lecie Preszów. Mamy wspólną historię, podobne zabytki kultury, bliską odległość. Istnieje więc realna szansa na bliższe poznanie się mieszkańców tych obu miast.

Taką nadzieję wyrazili Wiliam Spoko - promator Preszowa i Jerzy Gwizdź. Co więcej, ten pierwszy nawiązał do słynnej pieniśkiej skalki, gdzie według legendy, miał skoczyć Janosik, bohater obydwu regionów położonych nad Dunajcem. Wedle słów Primatora.

WSZYSTKIE drogi prowadzą do ALT u

wykonuje wszystko

- WIZYTÓWKI
- PAPIERY FIRMOWE
- FLAKATY
- AFISZE
- ULOTKI
- REKLAMOWE
- GAZETY
- CZASOPISMA
- KSIĄŻKI
- KATALOGI
- FOLDERY
- PROSPEKTY
- ZAPROSZENIA
- IDENTYFIKATORY
- ETYKIETKI
- METKI
- KLEPSYDRY
- DRUKI
- AKCYDENSOWE



a nawet więcej

- PROJEKTOWANIE
- OPRACOWANIE GRAFICZNE
- OPRACOWANIE EDYTORSKIE
- FOTOGRAFIA
- UŻYTKOWO-REKLAMOWA
- SKŁAD TEKSTÓW
- SKANOWANIE ZDJĘĆ I GRAFIK
- WYDRUKI NA DRUKARKACH LASEROWYCH

PIERWSZY NA SADECKIENIE PROFESJONALNY SKŁAD KOMPJUTEROWY KRZYSZTOF A. KLISIA 33-300 Nowy Sącz ul. Krasińskiego 9 tel./fax (0-18) 230-44

TANIEJ NIŻ INNI, A LEPIEJ, SZYBCIEJ I SYMPATYCZNIEJ

nasza międzymiastowa współpraca winna się rozwijać jak trzy skoki Janosika.

Dobrym duchem w nawiązaniu współpracy jest młoda polityka na tamtejszej scenie, pochodzący z Partii Chrześcijańskich Demokratów, Vladimir Belis. On to powiedział, że miłość bez wzajemnego poznania się, nie jest wiele warta.

W przeciwnieństwie do innych, partnerskich umów, przyjęto zasadę, że co roku bę-

dzia ona krytycznie oceniana pod względem podjętych zobowiązań.

Teraz najwyższy czas na wypełnianie umowy o współpracy zretelną treścią, dotyczącą wymiany kulturalnej, sportowej, więzi między dziećmi i młodzieżą i innymi.

O Słowacji i jej pięknych zabytkach napiszemy w następnym numerze „Głosu”.

Jerzy Widel

2 września na terenie województwa nowosądeckiego rozpoczął się kolejny pobór do wojska. Do niedawna stawianictwo przed komisją poborową było przykrym obowiązkiem obywatelskim. Powszechnie było wiadomo, że do wojska nadają się (prawie) wszyscy. Krażyły na ten temat brzydkie dowci-

regów wojska. Do armii nie trafiają przykładowo ci, którzy cierpią na: charakterstwo nie rokujące poprawy, nietrzymanie moczu bądź zniekształcenie prącia znacznego stopnia.

Nowy Sącz i okolice obsługują dwie komisje; nr 1 - N.Sącz i Chelmeik, nr 2 - reszta byłego powiatu. Jerzy Rasiński jest wiceprze-

Coraz mniej „Kotów”

POBÓR '92

py, jak choćby ten: „poborowy nie ma prawdy nogi? Nie nie szkodzi, wzięliśmy was na balast do łodzi podwodnych”. Te czasy minęły. Głównie dlatego, że armia jest biedniejsza niż kościelna myśz. Teraz przywdzianie mundury WP to zaszczyt osiągalny tylko przez nielicznych.

Po raz pierwszy podano do wiadomości publicznej zasady określające zdolność kandydata do służby wojskowej (Dz.U. z 3 sierpnia 1992 r., Nr 57). Na kilkudziesięciu stronach druku zgromadzono choroby eliminujące kandydata z sze-

wodniczącym Rejonowej Komisji Poborowej. - Nasza działalność - mówi - trwać będzie do końca listopada. Codziennie przyjmujemy ok. 50 kandydatów. Wysłano blisko 2.000 zwzwań. Diametralnie zmienił się stosunek wojskowych do poborowych. Tym, którzy przedrą się przez ciasne sito badań lekarskich oferując się służbie w interesujących kandydata formacjach. Przyjęcie do desantu uzależnione jest od własnoręcznie podpisanego zgody. To naprawdę zupełnie nowy styl.

I chyba słusznie. W wojsku nie ma miejsca dla chleraków. (as)

FOTOREPORTAŻ POLITYCZNY

Na ostatniej Sesji Rady Miasta Anna Zwolińska - Lipińska zgłosiła po raz kolejny interpelację w spra-



Anna Zwolińska-Lipińska (UD)

W dzień po sesji zamieniono kosz na dwa mniejsze pojemniki, stawiając je

Partyjna

wie bałaganu na maślanym rynku. Konkretnie chodziło o to, by usunąć cuchnący kontener na śmieci usta-



Krzysztof Niewiara (PC)

wiony przy wejściu na rynek od strony ul. Matejki. Pani Anna walczyła z koszem od dłuższego czasu. Krzysztof Niewiara, członek Zarządu Miasta odpisał kiedyś radnej, że sprawa jest w toku załatwiania. No i załatwiano. Wreszcie na ponowne zapytanie radnej podszedł do niej wiceprezydent Marian Cyoń. - Hanka - szepnął - ja to załatwię. I załatwił.

współpraca

w miejscu bardziej odpowiednim i nie szkodzącym naszym nosom. (as)



Marian Cyoń (PPI-Z)

Rozmowa ze znaną piosenkarką, rodowitą nowosądecką Majką Jeżowską.

- Po raz pierwszy o przygotowaniach do wielkiego koncertu usłyszałem przed paroma tygodniami w radiowej „Muzycznej Jedynce”. Mówiłaś o swej wielkiej miłości do rodzinnego miasta, o chęci ściągnięcia do Sącza artystów stąd się wywodzących, lub mających z tą ziemią jakiegoś kontakty. Stąd między innymi podtytuł imprezy: „Stawni Sądeczanie i ich Goście”. Wszystko wskazuje na to, że pomysł wypali?

- Odpukać w niemowlane drewno. Jeśli nie się nie zmienią, a na zmiany się nieczai, 26 września, w sobotę, zapraszamy wszystkich o godzinie 19.00 do namiotu widowiskowego Wojewódzkiego Ośrodka Kultury na sądeckich Błoniach. Będzie to naprawdę wielka impreza, rejestrowana przez telewizyjną „Dwójkę”. Bilety w cenie 80 tysięcy już dziś nabywać można w willi „Marya” w godzinach 9-15. A wszystko poprzedzone zostanie uruchysnym przedaniem artystów bryczkami przez całe miasto.

- Jakich ujżymy wykonawców?

- Całością poprowadzi znana z *Panorama* Krystyna Czubówna. A zapowiadane będzie min. Ewę Kuklińską, Krystynę Prońko, Maryję Rodowicz z zespołem, Ryszarda Ryńkowskiego, Rudiego Schuberta i Wały Jagiellońskie, Bohdana Smoleńca z zespołem, Leszka Wójtowicza, Wojtkę Wąglewskiego i Wo Wo, a także zespół Sądeczki z Mlo-

GALA 700 - LECIA

dziezowego Domu Kultury. Przyjedzie też znakomita śpiewaczka Ewa Albrzykowska, wielce prawdopodobny jest udział Zofii Rysiońskiej, która będzie recytowała wiersze o Nowym Sączu. Bardzo chciałabym zaprosić Joannę Osmakiewicz, która robi karierę aktorską na zachodzie, ale przebywa ona w Londynie i kontakt z nią jest diablo ciężki. Nie wykluczam również udziału „sębr-

nych” piłkarzy z ostatniej Olimpiady: Aleksandra Klaka i Piotra Świerczewskiego.

- Co wspólnego z Nowym Sączem mają Rodowicz, Prońko czy Schubert?

- Krystyna Prońko tutaj poznała swoją wielką miłość, Rodowicz występowała kiedyś w Mysłu na „Kramic” i spodobalo jej się w Sączu, zaś dziadek Rudiego uruodził się w naszym mieście. Kuklińska pochodzi ze Szczawnicy, znakomity gitarzysta rockowy Wąglewski z samego Nowego Sącza, Leszek Wójtowicz tutaj się wychowywał i zdobywał wykształcenie, a Rysio Ryńkowski jest ojcem chrzestnym mego syna. Nie miał więc wyboru, musiał przyjąć za prosienie.

- Jakże jeszcze inne atrakcje przygotowaliście dla sądeczan?

- Scenografia jest autorstwa najsławniejszego plastyka - sądeczanki Władysława Husiora. Dekoracją będą jego „sztandary”, zaś wśród widów rozlosowane zostaną liczne i cenne nagrody. Pozostaje mi więc tylko zaprosić serdecznie wszystkich do namiotu. Przypominam, 26 września, godz. 19.00.

- Dziękuję Ci za rozmowę i umawiamy się na kolejny wywiad już po wielkiej imprezie. **Rozmawiał: Daniel Weimer**



(ciąg dalszy ze str. 1)
wiernych od dawna nie było w kościele kolej

- No, jest to prawie zgodne z prawdą, bo zapowiedziana uroczystość jubileuszowa odbyła się 2 dni wcześniej, jako że święcenia kapłańskie otrzymałem 8 września 1942 roku, a więc w uroczystość Narodzenia Najświętszej Marii Panny z rąk ks. biskupa Stanisława Adamskiego w katedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie. Biskup był wtedy na wygnaniu ze swojej diecezji katowickiej.

- Jakże wydarzenia przeżył Ojciec szczególnie mocno, tak, że pozostały zakodowane w życiu „na amen”?

- Odpowiem krótko: było ich dość dużo, ale najważniejsze dla mnie było to, że widziałem i odczuwałem stale przedziwną Opatrzność, czyli miłość Boga jako Ojca w ciągu długich już lat, że wspomnę choćby czas wojny. W czasie wędrówki na wschód Polski, jako student filozofii, z moim kolegą, już nie żyjącym śp. Aleksandrem Pieńkoszem (bo zginął w Powstaniu Warszawskim), byłibymy wnet rozstrzelani. Psychoza szpiegowania przez „czarne sutanny” - dosyć

powieszona w początkach wojny - sprawiła, że nas pod karabinami zaprowadzono do oficera. Inna rzecz, że oświecaliśmy sobie trochę ciężkie wieczorem, a wokół, na tym odcinku: Brody - Pomorzany, było sporo na-

rawdę mszę prymicyjalną odprawilem na trumnie z zachowanymi zwłokami męczennika św. Andrzeja Boboli T.J. z naszego zakonu. W okolicach Pińska - Kozłakowie katechizowałem małych Poleszucków jeszcze

Złoty jubileusz Ojca Władysława

szczego wojska, więc wzięto to za znak dla niemieckich samolotów. Ale trzeźwy kapitan, zbadowszy nasze legitymacje, powiada: - *Móćcie po łacinie ministrantur!* Jasne, że znałiśmy i to wystarczyło (uczcie się, młodzi, łaciny!). Inny znak Bożej Opatrzności to mocne bombardowanie stojących, osobowych pociągów pod Łańcutem. Miałem wtedy swój krzyżyk nowicjcki i dałem go całować w przedziałach zatrzwożonym pasażerom, mówiąc: - *Ufajcie Bogu!* Bomby spadły w odległości 10 - 12 metrów w mokrą łąkę. Tylko pomocnik maszynisty, który skrył się w ustępie, został lekko zraniony w nogę. W wagonach nikt nie ucierpiał, a stały tam na kilku torach wagony osobowe, a na nich żołnierze z karabinami maszynowymi. I jeszcze po „powitanii” Armii Czerwonej w Dębnie 17 września 1939 roku, bo i tam zawędrowałem, a stanąłem znowu do Łwowa w pierwszych dniach października, gdzie poznałiśmy, co to znaczy głód. Trzeba było za radą Przełożonego wracać już do „Guberni” - i znowu w tym przejęciu przez granicę koło Rawy Ruskiej - Dachnowo, wyraźnie doznałiśmy cudowno-opieki Opatrzności Bożej. Trzech nas było i jeszcze wszyscy żyjemy, choć „krasnoarmijcy” mieli nas „na cynglu”. Ale byli moe no zalani, a granica była tuż tuż, koło Dziwkowa, tak, że w uroczystości Chrystusa Krwila już nas powitali Niemcy: - *„Ja, ja, Flüchtlinge, gehen Sie weiter!”*. A potem jeszcze tuż przed aresztowaniem Jezuistów w Krakowie, za częścią O. Prowincjała, wyjechałem do Nowego Sącza na dokończenie filozofii. Koledzy, którzy się o dzieci czy dwa ociągali, zostali zabrani do obozu w Dachau. Niektórzy z nich tam zginęli. Dziwne to drogi Opatrzności Bożej... I znowuż w Warszawie, tuż przed powstaniem, po egzaminie końcowym z teologii (licencjat) - wysłano mnie na zastępstwo jako kapelana do sióstr w Krosnej - Ujanowice, chociaż chciałem zostać w Warszawie, gdzie wrzało już przed powstaniem. A miłośny żywe i bojowe kontakty z tą wspaniałą, powstańczą młodzieżą. Błogosławiłem też małżeństwo jednego z oficerów AK w kościele św. Krzyża, kiedy przyszło zawiadomienie o męczerskiej śmierci moich kolegów teologów. Rozbezkalem się jak dziecko.

- Proszę opowiedzieć więcej o swym pobycie w Krosnej.

- No, to chyba tajne nauczanie... Byli tam wtedy godni ludzie, tacy jak profesor fizyki Jakob Wiktor, prof. Ślach, ks. dr W. Smereka, późniejszy biskup Lech Kaczmarek, znakomita polonistka Z. Oleksy i inni. Dla mnie na pewno Bożonarodzeniowym i patriotycznym przeżyciem była Pasterka 1944 roku dla AK, Batalionów Chłopskich i wiernego Ludu Bożego, z wartą tych ludzi leśnych, kochających Polskę.

- Jak wygląda „duchowy dorobek” Ojca z tego 50 - letcia?

- Najbardziej cieszę się, że pierwszą nap-

jako gimnazjalista - scholastyka, a w roku 1938 jako filozof w Krakowie, pocięrałem dewocjonalia dla wiernych przez całe godziny. Prawdę mówiąc, czuję opiekę Ojca Boboli nade mną.

- Czy może Ojciec nam - laikowi katolickiemu - dać jakieś dane liczbowe odnośnie swiej pracy duszpasterskiej? Na przykład ile księdzów ochrzcił osób?

- Nawet mam swój „*thesaurus spiritualis*”, z którego czytam, że ochrzciłem 1.758 osób, w tym parę starszych, np. 20 i 40 - letnie Żydówki. Udzieliłem 725 ślubów, namaściłem olejami 641 chorych, wysłuchałem około 300 tysięcy spowiedzi, wygłosiłem 4.030 kazania i około 900 katechizacji.

- Co najbardziej wzruszyło księdza podczas uroczystości jubileuszowych?

- Serdeczność wiernych, wyrażona przez delegację Apostolstwa Modlitwy, Akcji Charytatywnej, ukończanej *Sanctej* z siatkarkami i prezesem klubu Kazimierzem Sasem, piękny śpiew chóru i mile gratulacje i życzenia od dyrekcji i młodzieży z Zespołu Szkół Ekonomicznych. A nadto list gratulacyjny od Ojca Generała Petera - Hansa Kolvenbacha z Rzymu i jego duchowa danina 50 intencji.

- Były też zapewne życzenia od hierarchii duchownej i świeckiej Nowego Sącza?

- Wolałbym na ten temat nie mówić - nie musca quidem...

- Jakie pragnienie Ojca nie spełniło się?

- Nie udało mi się wyjechać na misje do Afryki. Tak czy owak za wszystko dziękuję, razem z wiernymi, za łaski Boże Najświętsze z mego Sercu Pana Jezusa i Matce Bożej. Magnificat...

- Dziękuję Ojcu za rozmowę i w imieniu Czytelników „Głosu Sądeckiego” życząc dalszych 50 lat owocnej pracy kapłańskiej.
Rozmawiał: Daniel Weimer



jesiennie

jesień kamieniem
wiatrem chłostana
w kotorycie liści
działki jesienniej
kolcem kasztana
smutny wiatr
przez drzwi
jest brzemienny
w jesienne pogroźki

wiatr paskudnik
kreską babiego lata
wywiał nadzieje
plonnie...
jesiennie...

Kazimierz Kali Mardarski



Mnóstwo 21 tys. bezrobotnych czeka w kolejce po radę, zasiłek lub kwit. Najważniejsze, że Kuroń spłynął kasa.

W poprzednim numerze „Głosu” zamieściliśmy list Zetelnika o inicjatorach W.B. W felietonowej formie namiewał się on z egzotycznego pomysłu wręczania bezrobotnym „kart aktywności”. Karteluszki owe służyć mają bezrobotnym do podbijania w przygodnych firmach, które stwierdzają, że nie mają wolnych posad. Pomyśl - jak by na to nie spojrzeć - bez sensu. Tyle tylko, że nie wpadli nań urzędnicy z Rejonowego Biura Pracy w Nowym Sączu, lecz ministerstwo od pracy.

RBC akurat brak. W ub. m. RBP zarejestrowało 20.991 bezrobotnych. Ofert pracy było zaledwie 218. Z tych liczb jasno wynika, że szparkim krokiem

doganiamy USA, gdzie stopa bezrobocia - podobnie jak w Nowym Sączu - sięga 15%. Tymczasem po zasiłek chodzi się jednak piechotą, a nie jeździ samochodem. Wśród bezrobotnych

10.782 to kobiety i 2.255 absolwentów różnych szkół. 80% to ludzie do 44 roku życia.

„Po co wprowadzono karty aktywności?” - pytam Stanisława Skwarło, kierownika Rejonowego Biura Pracy

- Można się z tego namiewać, jak to uczynił „Głos” listem od pana W.B., ale proszę pamiętać, że RBP, jako organ administracji rządowej

musi wykonać wszystkie dyrektywy płynące z góry. Nie oceniam tego pomysłu. Powiem jedynie o idei jaka za nim stoi. Chodzi nie tylko o aktywizowanie bezrobotnych, ale przede wszystkim o kontrolowanie, czy określone zakłady pracy wywiązują się ze swoich zobowiązań. Przyjmijmy, że jakaś firma zgłasza nam wolne miejsca pracy. Jeśli ktoś z bezrobotnych przypadkowo potwierdził tam, że „miejsce wolnych nie ma”, oznacza to, iż coś jest nie tak. Z tego należy wyciągnąć nie tylko wnioski i odnotować sytuację. Bezrobotny nie przyjmując od nassergowanych nam ofert, a jednocześnie jego karta aktywności jest pustą. Wniosek prosty. Na pracy mu nie zależy.

- Zgadzasz się z panią. Tyłko, że jeśli ktoś nie chce pracować, to karteczka aktywności nic nie pomoże.

- Jemu nie, ale nam - tak.

średnim poborom. Jeśli jednak kandydat wykaże się odpowiednim zabezpieczeniem, może ubiegać się o kredyt bankowy w dowolnej kwocie. Korzyść polega na tym, że RBP spłaca różnicę w odsetkach. W Biurze Pracy udziela się pożyczki oprocentowanej w wysokości 0,6% (produkcja) i 0,8% (handel) kredytu refinansowego wyznaczonego przez Narodowy Bank Polski. Obecnie stopa tego kredytu wynosi 38%.

- Zainteresowanie jest duże - mówi S. Skwarło - aczkolwiek, po dokładnym zapoznaniu się z warunkami, bezrobotni najczęściej rezygnują. Potrzebna jest bowiem szczegółowa analiza podejmowanego przedsięwzięcia i gwarancja zdolności kredytowej.

Inną formą aktywizacji bezrobotnych są prace interwencyjne. Zakład może zatrudnić osobę

Ile pracy w Biurze Pracy?

Poza papierkami w ustawie przewidziano dla bezrobotnych konkretne wsparcie finansowe. Dotyczychas przeważnie brakowało nał pieniędzy. Niedawno jednak centrala spłynęła groszem.

Każdy bezrobotny może otrzymać kredyt na prowadzenie działalności gospodarczej. W zasadzie równa się on 20-krotnym

skierowaną przez RBP na korzystnych dla siebie warunkach. Biuro pokrywa część jego płacy do wysokości pobieranego dotychczas zasiłku, a także opłaca ZUS. Resztę pensji biał pracodawca. Żadna to nowość, bo dawno wyszczególniono ją w ustawie Kurońa, ale dopiero teraz znalazły się na ten cel pieniądze. (as)

7 listopada ruszają rozgrywki III ligi siatkówki kobiet. Tymczasem dosłownie w przededniu inauguracji, dziewczęta z Sandecji pozabawione zostały dachu nad głową. Rejon Budynków PKI, będący właścicielem obiektu, nakazał siatkarkom opuszczenie hali. W tej sytuacji runął nagle cały, misternie przygotowywany plan treningowy. Mówi

wywaliliśmy się bardzo strasznie: przez 10 dni przebywaliśmy na obozie w słowackim Popradzie, gdzie stworzono nam korzystne warunki. Zarząd Sandecji wysygnował 5 milionów, brakujące 9 uzyskaliśmy od sponsorów od prezesa Spółecznego Przedsiębiorstwa Budowlanego Jana Gawlika, Kazimierza Kurpiewski z Urzędu Miasta, o „Westy”, Mieczysława Klepacza z „Technofrakcji”, Jana Korala, Adama Cieciwa, Józefa Wójcika, o „Kauspoli”. Ponadto dyrektor ZNTK, Alojzy Oracz, bezpłatnie wyznajął nam autokar na dwuosobkaniawynajdowe. Uważam, że stało nas na zajęcie premiumowego awansu do trzygrunek makroregionalnych drugiego miejsca. Tym bardziej, że zinstanieny prawdopodobnie zwonocimieniu talentowaną Małgorzatą Zagatą z „Ognia” Pivociana”.

Siatkarki Sandecji ponownie przebywały w Popradzie pod koniec sierpnia, gdzie w silnie obsadzonym turnieju zajęły dobrą, piątą lokatę. W imprezie triumfował Żemczank przed Popadem I oraz drużyna z Kirgiskiego Frunze. Trenerem zespołu jest absolwentka Akademii Wychowania Fizycznego w Krakowie Grażyna Cempa, a do dyspozycji ma następujące zawodniczki: Anna Wójs (rok urodzenia 1971), Izabella Migacz (1976), Anna Chrupek (1977), Krystyna Nieć (1976), Da-

nuta Szkaradek (1976), Iwona Basta (1975), Sabina Bańkowska (1975), Magdalena Majchrzak (1975), Alina Włodarczyk (1970), Jolanta Hebda (1974), Magdalena Jedynak (1971), Edyta Waśko (1975), Małgorzata Zagata (1975), Monika Popardowska (1976). Jak z tego widać, drużyna jest bardzo młoda i perspektywiczna. Wśród jej rywalek takie firmy jak Wisła II Kraków, AZS Kraków, Wanda II Kraków, Beskid Nowy Sącz, MKS Brzesko, Poprad Miszyna czy Świt Krzeszowice. Jestem pewien, że sędzanki wsię w stanie „zamieszac” w tabeli, pod warunkiem jednak, że będą miały gdzie trenować... (dan)

AROMZ

STAR 28 Furgon, Robur izderma, Skoda Favorit 136 LS, tel. 229-61. Wiadomość: po godz. 16.

34. Bni energiczny mężczyzna (wyższ. wyżej, prawo jazdy, znajomość j. ang.) poszukuje każdej pracy. Na razie po godz. 16. Wiadomość: 229-43.

OKAZJA: Sprzedam mikrobus TOYOTA LITEACE (6 osób lub 1.0 tony ładunku) Wiadomość: Tel. 211-26

SPORT

Bezdomne siatkarki

kierownik sekcji Adam Ciolkosz: - „Z klubem związany jestem od roku 1972, nie pamiętam jednak, żeby już coś takiego nam się przydarzyło. Jedyna nadzieja, że uda nam się wejść w kontakty ze Strażą Graniczną i że będziemy mogli trenować i rozgrywać mecze w jej hali. Do sezonu przygoto-



W niedzielę 6 września, tym razem w Krakowie, odbyły się Mistrzostwa Polski Psów Towarzyszących. Nowosądecki Oddział Kynologiczny reprezentowała uszczuplona, bo tylko 3 - osobowa drużyna w składzie: kierownik drużyny **Engienusz Kurowski** oraz przewodnicy: **Anna Witkowska** z suką **COBRA** z doliny nowosądeckiej, **Paweł Mólka** z suką **JAGA** Legendo Saklawi oraz **Mirek Mazanec** z suką **FRYGA** - Kropka, rasy foksterier gladkowsky. Jak widać, w nowosądec-

Czworonożni medaliści

kim Oddziale przeważa pleć piękna nie tylko urodą, ale i posłuszeństwem. Ponoć jeden z psieków nie podzielił decyzji swojego pana i choć nigdy dotąd mu się to nie zdarzyło, widąc wyczuł pismo nosem i wolał (na parę godzin przed wyjazdem) zejść z oczu swego pana uznając, że lepiej powalęsać się po własnym miście, niż nudzić się i denerwować przez cały dzień na obcym stadionie. Panienki pojechały więc same.

Konkurencja była duża, bo aż 10 drużyn z całej Polski i mimo, że pogoda nie dopisała i była pod przysłowiowym psem, ani przewodnicy, ani psy nie stracili animuszu i wywalczyli trzecie miejsce, przywołując do Nowego Sącza medal i tytuł drugiego Wicemistrza Polski Psów Towarzyszących. W efekcie przegraliśmy tylko jednym punktem z Bytomiem, który uplasował się na drugiej pozycji za doskonałym Rzeszowem. Widąc nasze psie panny niebardzo lubią, kiedy im kapie za kółkiem...

A więc w Krakowie pieski pokazały, co potrafią, a w niedzielę 27 września, już w Nowym Sączu, na Międzyszkolnym Stadionie im. RStramki (obok przystanku Nowy Sącz Miasto), następną psia impreza i następne emocje. Tym razem będzie to Nowosądecka Wystawa Psów Rasowych. Zgłoszono już ponad 300 psów kilkadziesiąt ras z całej Polski. A o tym, które są najpiękniejsze, będą decydować sędziowie na ringach już od godz. 10.00.

I - jak zwykle - denerwować się będą hodowcy, bo pieskiem i tak wszystko jedno: dostaną medal, czy nie.

Wanda Zaremba

Z listu do redakcji: Zwracam się z prośbą o pomoc i polepszenie złych praktyk niektórych handlowców, w tym wypadku właścicieli sklepu z zegarkami Helwet Company zoo JV H Dobrzański - M. Jaworski. 20 sierpnia br. zakupiłam tam zegarek. Po stwierdzeniu wady fabrycznej, już 21 sierpnia domagałam się zwrotu pieniędzy. Wprawdzie bąknięto mi po pewnym czasie dochodzenia swych

jestem potrzebna w miarę pełnosprawna. Izabela Sach.

Do listu dołączono kopię pisma do sądeckiego oddziału Państwowej Inspekcji Handlowej. Tamtejsi inspektorzy odwieźli już sklep Helwet Company, lecz ich interwencja skończyła się fiaskiem.

Rozmawiałam z współwłaścicielem sklepu - panem Henrykiem Dobrzańskim. Stwierdził, że każdy klient ma prawo do reklamacji, które są respektowane w jego placówce. Sprawa zegarka pani Sach zajmuje się osobiście i jest zbulwersowany jej postawą oraz towarzyszącego jej pana. Ponoć ekspedientki są świadkami, iż potraktowano go w sposób ordynarny, naruszając jego honor oraz kilkadziesiątletniej firmy. Zawsze stara się być uprzejmy dla klientów, woli nawet stracić, żeby nie narażać na szwank wypracowanego przez tyle lat dobrego imienia firmy. Dlaczego nie zwrócił pieniędzy za zegarek pani Izabeli Sach? Otóż, jak twierdzi pan Dobrzański, zegarek był noszony przez kilka dni i nosi ślady używania, zwłaszcza na pasku (plomba z tyłu). Ba, fałchowiec stwierdził, że mógł być nawet otwierany... W tej sytuacji można jedynie naprawić czasomierz, a nie domagać się zwrotu pieniędzy. Pan Dobrzański czuje się dotknięty zachowaniem klientki, nie daruje obelg, jest zdecydowany na wszystko, aby bronić dobrego imię firmy. Pieniądzy jednak nie zwróci...

Przedstawiliśmy argumenty dwóch stron. Trudno powiedzieć, kto w tym sporze ma rację. Faktem jest jednak, że do PIH zgłasza się wielu klientów z pretensjami na handlowców, którzy nie uwzględniają reklamacji i czują się bezkarni. Z drugiej jednak strony i handlowcy psieczą - nierazdako nie bez racji - na niektórych nieuczciwych klientów. Kto gono nabija w butelkę? Tu chyba nawet sam Salomon nie daby odpowiedzi... (B)

Nabijanie w butelkę?

prawo, że mogę ewentualnie dostać inny zegarek, innej firmy, ale 3 września chciano mi oddać ten sam zegarek rzekomo już naprawiony. Na początku rozmowy jeszcze nie był naprawiony, ale, gdy stanowczo domagałam się zwrotu pieniędzy, nagle był naprawiony. Zastanawiam się niemożnością zwrotu pieniędzy na mocy jakiegoś pisma z Ministerstwa Przemysłu i Handlu, a którego nie potrafiąno mi przedłożyć. Niejasne metody i nieszczerze do postępowaniu zraziły mnie od początku do tej firmy i nie chcę już kupić w niej zegarka. Ale i też nie mam obowiązku dawać możliwości obrotu moimi pieniędzmi pp. Dobrzańskiemu i Jaworskiemu. Domagałam się zwrotu pieniędzy na wysokości 600.100 zł łącznie z odsetkami za czas obrotu nimi przez firmę. Może w Redakcji wiadomo, gdzie jest instytucja chroniąca konsumenta, aby potowiadomić ją o praktykach bogactych handlowców, kosztem wyrzeczni renicki. In umiesz zabiegać o codzienny chleb. Rodzaj mojej choroby wyklucza możliwość denerwowania się. Mam na wychowaniu dwojędzicę, którym

AIDS, KIŁA I CHOLERA

Na terenie województwa nowosądeckiego zarejestrowanych jest kilka przypadków zachorowań na AIDS, 130 uzależnionych lekowo i ponad 50 wenerycznych. Nadal utrzymuje się wysoki poziom zachorowań na żółtaczkę. Lekarze przygotowują się do odparcia ewentualnego zagrożenia cholera.

Wirus Hiv nie jest w sądeckim zjawiskiem, którego należałoby się obawiać. Jednak służba zdrowia nie zasypia gruszek w popiele. Przy każdym z siedmiu ZOZ-ów (N.Sącz, Gorlice, Krynica, Limanowa, N.Targ, Rabka i Zakopane) utworzono punkty konsultacyjne w sprawie AIDS, w których zatrudniono lekarzy epidemiologów. Ponadto przy każdej z pięciu stacji terenowych SANEPID-u powstały, przy współpracy z PCK, tzw. punkty informacyjne.

- We wszystkich tych placówkach - mówi Adam Berezynski, kierownik oddziału okwiaty zdrowotnej w sądeckim SANEPID-zie - każdy może zasię-

gnąć informacji na temat wirusa Hiv. Dysponujemy uleatnionymi dydaktycznymi, informacjami, zajmujemy się badaniem pacjentów. Specjalistą wojewódzkim d/s AIDS jest dr med. Alfred Jakubowski z Zakopano.

Specjalistą psychologa Małgorzata Kwiatkowska kieruje Poradnią Leczenia Uzależnień Lekowych.

- Mamy ok 130 pacjentów - mówi. Głównie są to lekmani uzależnieni od środków używanych na schorzenia wiekowe. Drugą grupę stanowią włącznie raczący się opami i leki i rozpoczynają. Zarejestrowanych jest 10 narkomanów, głównie z terenu N.Sącz i Zakopano. Przeciętna wieku 17 - 29 lat.

W pierwszym półroczu br. Wojewódzka Przychodnia Dermatologiczna zarejestrowała 53 osoby zakażone chorobami wenerycznymi. Odnotowano 28 przypadków rzeżączki i 25 - kily. - Rozprzieszczenie „gęwnicze” zachorowań - mówi lek. mod. Bogdan Górski - jest równomiernie. Chorzy mają ujęzycie 20 - 40 lat.

Nadal bardzo groźna jest żółtaczka. Nie ma już co prawda stanu epidemii, ale ilość zachorowań jest znaczna. - Tak duża - komentuje lekarz wojewódzki dr Krzysztof Pawłowski, że pod względem ilości przypadków zajmujemy niechlubne, trzecie miejsce w Europie (po Rumunii i Albanii). Dodać należy, że choroba ta przenosi się tylko poprzez ręce jako społeczeństwo nie mamy jeszcze zakorzenionych najprostszych odruchów higienicznych.

Ostatnio na Ukrainie i w Rumunii odnotowano przypadki chorych na cholera. Sądecka służba zdrowia zaręczała błyskawicznie. Natychmiast po komunikatach prasowych na ten temat, u wojewody Józefa Jungiewicza odbyło się spotkanie lekarzy i specjalistów. W porozumieniu z Ministerstwem Zdrowia opracowano plan przeciwdziałania ewentualnej epidemii. „Uszczelnienie” zostały przejęcia graniczne z terenu Słowacji. Jak wiadomo, cholera jest uleczalna, jeśli tylko zostanie wykryta na czas. Leczenie jest długotrwałe i niezwykle kosztowne. Polega głównie na przetaczaniu płynów infuzyjnych.

(as)



Napracowała się komisja do spraw praworządności Rady Miejskiej, która - pod przewodnictwem - Kamiziera Sasa, przygotowała materiały na ostatnią sesję MRN. Pisaliśmy już o tym,

tycznie obniża się. Najczęściej trafiają tu ludzie, którzy nigdzie nie pracują, bądź pobierają zasiłek dla bezrobotnych. Ciężko wyegzekwować od nich należność za pobyt w Izbie (ponad 400 tys. zł).

Alkoholizm po sądecku

że tematem był stan bezpieczeństwa w naszym mieście. Oceniono go jako zły.

Większość burd chuligaryskich, wypadków, rozbojów dokonywana jest pod wpływem alkoholu. Jak wynika z danych Izby Wyttrzeźwień w pierwszym półroczu bieżącego roku przebywał w niej 1255 nietrzeźwych. Najwięcej pacjentów stanowili ludzie w średnim wieku (30-49 lat). Sporo jest także młodzieży (od 19 do 24 roku życia). W ciągu sześciu miesięcy odnotowano w Izbie „tylko” 16 pacjentów niepełnoletnich.

Zdaniem kierownictwa „Izdebki” wiek pacjentów systema-

tycznie obniża się. Najczęściej trafiają tu ludzie, którzy nigdzie nie pracują, bądź pobierają zasiłek dla bezrobotnych. Ciężko wyegzekwować od nich należność za pobyt w Izbie (ponad 400 tys. zł).

W wojewódzkiej Przychodni Odwykowej rejestruje się około 550 osób rocznie. Najczęściej w wieku od 30 do 55 lat. Ponad połowę pacjentów stanowią bezrobotni. Co piąty mieszka na wsi. Rośnie liczba kobiet mających problemy z nadużywaniem alkoholu. Ilość uzależnionych od alkoholu w Sączu szacuje się na 1900 osób, tylko część z nich leczy się w Przychodni.

(B)

Pocztylion



Pocztylion

W odpowiedzi na notatkę prasową z dnia 23.08.1992 r. zamieszczonej w Nr 28 „Głosu Sądeckiego”, Rejonowy Urząd Poczty w Nowym Sączu wyjaśnia, co następuje:

Wszystkie urzędy pocztowe na terenie miasta Nowy Sącz posiadają pełne zabezpieczenie w każdą daną ilość znaczków pocztowych - wszystkich nominalów będących w obiegu i nie nie stoi na przeszkodzie, aby „Ruch”, czy też poszczególne sprzedawcy, zaopatrzyli się w potrzebną im ilość znaczków pocztowych.

Dziwnym wydaje się, że kierownictwo „Ruch”, jak i też sprzedawcy, nie są poinformowani, że poczta przy zakupie hurtowej znaczków udziela 5% prowizji, a nie, jak podano w notatce, że „sprzedawcy

nawet przy 2% marży są skłonni wziąć znaczki do sprzedaży”. Wysokość prowizji została uzgodniona z Dyrekcją „Ruch” i stał nasze zdziwienie o udzieleniu przez kierownictwo „Ruch” nieprawdziwych informacji.

Zakup znaczków pocztowych bez ograniczeń ilościowych, czy też innych, „Ruch” i poszczególne sprzedawcy mogą dokonywać w urzędach pocztowych w godzinach pracy urzędów, a w urzędzie pocztowym Nowy Sącz 1 przy ul. Dunajewskiego 10, nawet do godz. 20 - tej.

Nigdy nie odmówiono możliwości zakupu hurtowego znaczków, a zatem zarzuty podane w notatce, a kierowane pod adresem poczty, nie znajdują uzasadnienia.

Dyrektor
mgr Andrzej Góra

Pocztylion



Pocztylion

Wszyscy wiedzą, że ks. dr Stanisław Lisowski jest kustoszem bazyliki św. Małgorzaty, człowiekiem niezwykłego serca, osobą nad wyraz pracowitą, „szczerem”, który zawsze ma rację (bo ją ma - przyp. as). Mało kto jednak wie, że ks. S. Lisowski pisze

drobniolistej i składa się z trzech desek, sklejonych na styk, połączonych dwoma spągami. Z biegiem czasu, powiercznina obrazu wybrzuszyła się.

Niejednokrotnie zastanawiano się skąd obraz Przemienienia Pańskiego trafił do św. Małgorzaty? Nikt nie pot-

we wspomnianej pracy:

Odpowiedź ze strony Chrystusa na tę wiarę i modlitwy są łaski, jakie tutaj wierni wypraszą. Ks. B. Sikorski wylicza 18 łask i cudów z lat 1611 - 1763. (...) O łaskach otrzymanych milipięcie świadczą wota (...). Akta wizytacji z lat 1.618 - 1.620 wspominają, że na obrazie oblicza P. Jezusa przybyło 29 wotów, a akta wizytacyjne o. Tarcinasa podają, że obraz oblicza P. Jezusa jest cały obity srebrną błachą w promieniach z 17 kamieniami. Jest też przy nim 80 tabliczek z graterotami innymi osobami, a ponadto 6 agnusków srebrnych, 31 korali, obciążca złota i dwa moskiewskie obrazki. Te wota są do dziś składane. (as)

Pisane nie w sutannie

PRZEMIENIENIE PAŃSKIE

i publikuje artykuły, broszury i książki. Oto w naszym archiwum redakcyjnym natknąłem się na egzemplarz „Tarnowskich Studiów Teologicznych”, t. IX z 1983 r. Ks. kustosz Lisowski wyjaśnia tam to, co od najmłodszych lat interesuje każdego sądeczanina: CZYM JEST OBRAZ PRZEMIENIENIA PAŃSKIEGO w sądeckiej farze? Dlaczego przywiązuje się doń tak wielką wagę?

Przedmiotem kultu - pisze ks. Lisowski - jest obraz przedstawiający Oblicze Chrystusa z kręgu tzw. Veracium, czyli wizerunków mających przedstawiać prawdziwość podobnie Zbawiciela (...). Przemienienie Chrystusa na Górze (...) było znakiem granicznym w Jego życiu (...). Od momentu przemienienia Chrystus zaczyna widzieć w sposób odmienny realizację Królestwa Bożego. Od tej chwili wstępuje On na drogę prorocтва mówiącego o cierpieniu i śmierci Cierpiącego Slugi Jahwe (Iz 53, 1 - 13).

Obraz Przemienienia liczy 84 cm wysokości i 68 cm szerokości. Podoobrazie wykonane zostało z drewna lipy

rafi odpowiedzieć na to pytanie. Ks. Lisowski zdolał jedynie ustalić, iż pierwsze wzmianki dotyczące obrazu pochodzą z końca XVI w. i są związane z kościołem oo. franciszkanów w N. Sączu.

Kult obrazu nie rodzi się nagle - zaznacza ks. S. Lisowski. Istotnie. Już w XVII w. „kult Przemienienia Pańskiego związany z obrazem nowosądeckim był tak żywy i szeroko znany, że obraz ten został opisany przez (...) Piotra Pruszcza w szeregu najślimniejszych polskich sanktuarów i jako jedyny, obok sanktuarium bocheńskiego, z terenów obecnej diecezji tarnowskiej”.

Pamiętajmy, o czym wspomina w rzeczonej pracy ks. S. Lisowski, polewając się na Z. Klisia, że kopię obrazu wręczono m.in. Ojcu św. Janowi Pawłowi II w Nowym Targu (8.06.1979 r.), a także arcybiskupowi L. Poggi, delegatowi Ojca św. Pawła VI, przebywającemu w N. Sączu 28.V.1978 r. Inne kopie oryginalna znajdują się także w Hamburgu, Essen i Brazaville i in.

Cóż oznacza kult? Dlaczego otaczamy np. obrazy tak niespotykanym szacunkiem? Mówi o tym ks. S. Lisowski



Cudowny obraz Przemienienia Pańskiego w Nowym Sączu

Ostatnie godziny wolności w Nowym Sączu

Wrzesień, to miesiąc, w którym obchodzimy 53 rocznicę napadu hitlerowskiej na Polskę. Wiele faktów zatarło się w ludzkiej

pamięci, niektóre są przycinane lub dowolnie interpretowane. Pan Stanisław Serafin uważa, że tak stało się, np. z ostatnimi dniami wolności w Nowym Sączu. A fakty - według niego - były następujące:

5 września 1939 roku pośpiesznie wycofano z rejonu Tymbarku II batalion 1 psp mjr. Bolesława Miłkowskiego i pod koniec części miasta do Parku Strzeleckiego, mając w odwodzie batalion zapasowy 4 psp por. J. Wołoszyn. Oddział Dimajca od Parku Strzeleckiego do ujścia Popradu bronił batalion 1 psp kpt. Edwarda Dietricha. Teren od ujścia Popradu poprzez Winią Górą do Myślica obsadził batalion 1pp KOP mjr. Krasciwicza. Drewniany most na Popradzie spalono w niedziele 1ę - 3 września, ale mosty na Dimajcu w Gólkowicach i w Nowym Sączu pozostały.

Od południa, 5 września, miasto - opuszczone przez mężczyzn - było ostrzeliwane przez niemiecką artylerię. Zamek, budynki w śródmieściu i w rejonie koszar zostały uszkodzone.

Drogą z Gólkowic do Chelma maszerowała 2 dywizja górską. Do wyjeżdżającego do Świnianka patrolu na motocyklu z przyce-

pą otworzył ogień tamtejszy myśliwiy zabijając ze szturca 2 Niemców i raniąc trzeciego. W efekcie - 5 września - spalono za to kilka domów w Świnianku.

W godzinach popołudniowych ktoś zapalił wszystkie lampy uliczne, a kpt. Dietrich kazał je rozbić strzałami z karabinów. Wicemarszałek Niemcy przeszli nie broniący odcinek Dunajca w Zabelcu. Wtedy też - z uwagi na szacupłość polskich sił - podjęto decyzję o wycofaniu się nad rzekę Biłgą. 6 września o godz. 6.00 kpt. Dietrich podjął decyzję o opuszczeniu miasta i wystrzelił rakietę jako znak. Nie dostrzegli ich jednak (z powodu mgły) obrońcy w rejonie ul. Węgierskiej. Wkraczający na ul. Kunegundy Niemcy dostali się pod ogień broni maszynowej 2 najczelców padło i zostało wciągniętych do bramy przy Kunegundy 8. Następnie nieprzyjaciel wciągnął KM na strych kamienicy naroznej (ul. Kunegundy i Szuskiego) i stamtąd ostrzeliwał wycofujące się polskie wojsko. Zabił jednego polskiego żołnierza. Batalion kpt. Dietricha rozpryszył się opuszczając miasto. (B)

„Cechą księdza Pawła Sulmy było całkowite oddanie się ludziom w Bogu i dla Boga. Ogarnął swą działalnością całą społeczność Nowego Sącza, spoił ją w jedną rodzinę, która odczuła jego śmierć jako osobistą, niepowetowaną stratę”. - s. Serafina OSU

Sekrety nowosądeckich ulic

KAPŁAN WIELKIEGO SERCA

Na mogile księdza Pawła Sulmy, znajdującej się przy głównej alei cmentarza komunalnego w Nowym Sączu, często widać kwiaty, ślady pamięci nielicznej już garstki wiernych o niezwykłym, wspaniałym kapłanie, nie żyjącym już od sześćdziesięciu czterech lat.

Zatrzymajmy się przy tym nagrobku i oddajmy hold tej niezapomnianej, świetlanej postaci w dzieciach miasta.

Wtedy, w grudniu 1928 roku, kiedy odbywał się pogrzeb księdza Sulmy, kto żyw wyszedł na ulicę, by oddać mu ostatnią posługę. W kondukcje szli katolicy, ewangelicy, Żydzi i Rusini. Niczyżnia ulomą, ogromną ilość wieńców, tysiąc kwiatów, orkiestra kolejąwa, chóry i rzewny płacz były zewnętrzna oznaka żałoby, bo prawdziwie, głęboko żał przejmował każdego, kto znał Zmarłego. Jego nieprzeciętna osobowość oddziaływała na wszystkich w mieście. Częgono go z wielkim smutkiem i bólem. Zamknięto sklepy i warsztaty rzemieślnicze, nieczynne były szkoły. Były dzwony we wszystkich kościołach, rozlegając się żalonym, przyciębnającym tonem. Kiedy trumna znalazła się już na cmentarzu, sprzed kościoła farnego wciąż jeszcze wychodzili w szeregach uczestnicy ceremonii. Dawno nie pamiętano takiego tonu i tłoku w mieście.

•
Ksiądz Paweł Sulma urodził się w 1873 roku w rodzinie chłopskiej w Szczerzowej. Od dziecka rósł w patriotycznej i pobożnej atmosferze domowej. Duży wpływ na kształtowanie jego charakteru odegrał proboszcz, ksiądz Jan Kistrys, który rozbudził w chłopcu powołanie do służby Bożej. Gimnazjum w Bochni ukończył jako najlepszy uczeń. W 1894 roku wstąpił do Seminarium Duchownego w Tarnowie, uczelni stojącej na wysokim poziomie, rozbudziejającej wśród kleryków zamiłowanie do literatury, filozofii i nauk społecznych oraz śpiewu kościelnego.

Po ukończeniu Seminarium Duchownego, diakon Sulma otrzymał święcenia kapłańskie i odbył prymicyjną mszę świętą w Szczerzowej. W trzy lata później, w 1901 roku, przybył jako wikariusz do Nowego Sącza. Ten pierwszy pobyt w mieście trwał tylko trzy lata, po czym przeniesiono go na stanowisko katechety do Tarnowa. Do Nowego Sącza powrócił przyjechał w 1914 roku i pozostał w nim aż do przedwczesnej śmierci.

Ksiądz Paweł Sulma był katechetą w żeńskiej szkole powszechnej „Jadwidzie”, w prywatnym gimnazjum żeńskim i seminarium nauzyckim dla dziewcząt. Oprócz tych zasadniczych obowiązków, miał serce innych zajęć duszpasterskich, jak celebrowanie mszy św. w szpitalu, kontakty religijne z chorymi, zastępowanie proboszcza w kancelarii parafialnej, odprowadnianie nabożeństw majowych i październikowych w Białym Klasztorze.

Ale nad wszystko pochłaniały go sprawy pedagogiczne. Młodzież, jej problemy, szukanie życiowej drogi - to kwestie, na których skupiło się zainteresowanie kapłana i przyjaciela młodego pokolenia. Nie pozostał obojętny na krzywdę ludzką. Okazywał serce każdemu, kto go potrzebował, kto czuł się zagubiony, odrzucony, czy nie

zauważony. Wychowywał swoiście pojętymi metodami, adekwatnymi do sytuacji, środowiska i osoby. Uczył dobrym przykładem, oddziaływał przez dobroć, życzliwość i wzór swego kapłańskiego powołania. Kiedy należało - pochwałił, w razie potrzeby skarcił, lecz czynił to delikatnie, bez upokorzeń i pogńębienia młodych istot. Był wymagający, ale wyrozumiały, nie odpychał surowością i szorstkością.

Opiekował się sierotami w ochronie prowadzonej przez zakonnice. Często opłacał naukę biednych, uzdolnionych dziewczęta.

W mieście coraz głośniej wymawiano nazwisko księdza jako orderownika potrzebujących i przosono go o pomoc.

„Wszystkie uczennice miały niezachwianą wiarę w pomoc księdza i dlatego wierzyły mu się ze wszystkich swoich trudności” - wspomniano po latach. Nieraz całą pensję katechety ofiarowywał na cele dobroczynne, czynił to jednak dyskretnie i unikał rozgłosu. Sam żył bardzo skromnie, aby móc dawać innym. Na własny koszt wysyłał na leczenie dziewczęta zagrożone gruźlicą. Odwiedzał stacje uczennice ze wsi, organizował wspólne wycieczki, podczas których tryskał humorem i wprowadzał rodzinny nastrój. Zjawiał się wszędzie, jak dobry duch, gdzie było źle, wnosił uśmiech, krzepił dobrym słowem, obdarowywał podarunkami. Interesował się nauką swych podopiecznych, pomagał słabym, każda maturę przechywał na równi ze zdającymi. Był jak ojciec dla powierzonych mu działań. Więcej sukcesów wychowawczych odnosił żartami i perswazją, niż zakazami. Znane były przechadzki księdza wieczorną porą po mieście, kiedy sprawdzał stosowanie się uczennice do ostrych wymogów regulaminów szkolnych. W razie potrzeby bronił, nie pętał, ale nie pobażał samowoli. Całą swą postawą i postępowaniem uczył młodzież prawdziwości, szacunku dla starszych, rzetelnej pracy, pobożności, sumiennosci, uczciwości i solidarności. „Pamiętaj o Bogu i służ wiernie Ojczyźnie” - to było jego hasło, zaś sam dodawał do tej zasady jeszcze umiłowanie bliźniego.

Wesoły, towarzyski, pełen pogody ducha, lubiący żarty, miał swoich przyjaciół. Dzień kapłana wypełniony był od brasku do nocy. Wstawał o czwartej rano i od wczesnej wiosny do późnej jesieni codziennie kapał się w Dunajcu. Zaraz potem, pustymi jeszcze ulicami, szedł do szpitala. I czekał na to, aby nieść pociechę i pomoc drugiemu człowiekowi, obojętnie, kto to był.

Na uwagę zasługuje jeszcze jedna ważna zaleta tego niecodziennego kapłana. Ksiądz Sulma był prekursorem ekumenizmu w Nowym Sączu, zbiorowisku różnych religii i wyznań. Na równi traktował uczennice - katolickie, ewangelickie, Żydówki i Rusinki. Wszystkim pozwalał uczestniczyć w lekcjach religii i ogarniał je swym sercem. W tamtych czasach zjawisko to było niepopulארne.

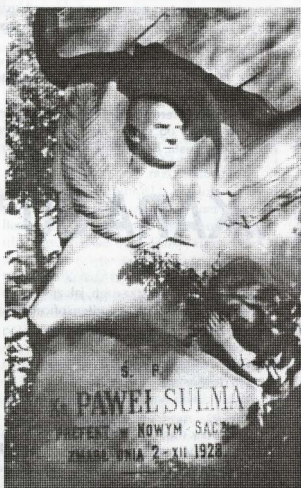
W lice 1928 roku ksiądz Sulma udał się na kurację do Krynicy. Był tegi i to mu ciążyło. Stojąc po koley przy lekarza reżim, znacznie spadła wadze i osłabił przez to serce. To spowodowało nagły zgon kapłana, po resekcji zęba, w grudniu tego samego roku.

Odszedł niezwykły kapłan, który służył bliźnim w imię miłosierdzia Bożego i wskazywał drogę ku przemianie świata przez dobroć i wzajemną życzliwość.

Coraz już mniej jest osób pamiętajcych księdza Sulmę. Piękne i chwalebne jego uczynki pokrywa powoli cień zapomnienia. Ale nie może przestać istnieć to, co szlachetne i wzniosłe, co daje wiarę w drugiego człowieka. On swoim przykłdnym życiem realizował zasady ewangelii.

Uczennice księdza Sulmy chciały uczcić jego pamięć wybudowaniem domu dla potrzeb społecznych pod Nowym Sączem. Zbierano już na ten cel datki. Wybuch wojny przekreślił te plany.

Gabriela Danielewicz



Co to jest: Kara Su? Czym to się je?

Nie, nie, Drodzy Czytelnicy. To nie egzotyczna potrawa, ale małe, uzbeckie miasteczko w głębi Azji, na linii Andżan - Dżalał Abad. Ludność to w 95% Uzbeki, ale tych 5% to Rosjanie, tzw. klasa rządząca (oczywiście sami partyjni).

Wszystkich przerażał o głowę pod każdym względem „Diadia Misza”, który jeszcze pamiętał cara i był wrogiem czerwonego ustroju. Ale był nietykalny. Był szarą eminencją, na którego barkach spoczywało Kara Su. U niego za 30 kopiejek mogłeś skosztować boskiego nektaru, którym był *gogor*, ciężkie, słodkie wino uzbeckie, które miało tę specjalną właściwość, że rozjaśniało umysł, ale unieruchamiało nogi.

Z Kara Su było wszystkiego 30 km do granicy z Chinami. Pamiar („dach świata”) dominował nad doliną i zaglądał nam do menażki.

Przez przeszło rok Kara Su było „Maciupienką Polską”. Był to polski obóz wojskowy na prawach autonomicznej jednostki. Mieściło się tam Centrum Wyszkolenia Artylerii ze Szkołą Podchorążych Rezerwy Artylerii, Dywizjonem Manewrowym 5 PAL-u, jak i kursami specjalizacji. Do Centrum przylepiło się miasteczko namiotów, w których mieszkali Polki z dziećmi oraz starcy. Sowieci żądali, aby to były tylko rodziny żołnierzy z obozu, bo inaczej to do roboty na kolchoz. Więc wolens volens - dopisano mi rodzinę. Mam więc nie tylko żonę, ale i troje dzieci, z których córka ma 12 lat. Cud natury, gdy tatuś ma 18,5 roku, a żona 42. Była nią pani Danilewicz z Wołynia. Włók zginął nad Bzurą. Ale trzeba było tę wielką rodzinę karmić. Batko Stalin nie był szczodrym, bo racje dla pozafrontowych jednostek stanowiły 1/2 racji frontowych. I trzeba było się nią podzielić z podopiecznymi. Cienka zupa raz dziennie i 400 gramów mokrego chleba. Ale nikt nie pomyślał o szmeraniu. Przecież to „nasi”.

Kurs Szkoły Podchorążych był prowadzony w innym tempie. To było tradycyjne „toruńskie cukanie”. Dowódcy, wychowawcy i instruktorzy - wspaniali. To, co ówczesny dowódca 5 Dywizji, gen. Boruta Spiechowicz nazywał „trzymianiem żołnierza jedną ręką za serce, a drugą za d...” (Panie Czytelniczki przepaszam).

Elewii tojszkoly to był nieprawdopodobny zlepek wieku i zawodów. Weźmie mój dziadło. Oto „wspaniała siódemka”: inż. Tadzju Nowakowski, wicedyrektor Huty „Pokoń” (45 lat); Geniu Duch, szef wydziału sztyfów w Ministerstwie Spraw Zagranicznych (43 lata); Gabrys, szef służby meteorologicznej na Okcji (42 lata); Józio Geissler, profesor gimnazjum w Poznaniu (42 lata). Potem mi, szczeniaku. Nikt nie miał 19 lat. Zbyszek Podkowiński, Zbyszek Bojko, no i ja. Od samego początku żadnych tarć, czy różnic. Ot, czasami Jasio Geissler postąpił, że wyszkolenie bojowe piechoty jest nieudzięką torturą, albo Tadzju Nowakowski regularnie zlatywał z konia, tłumacząc się, że do tej pory oglądał tylko konie doróżkarskie, gdy wracał z bity o 2 nad ranem.

Kiedys, jako zwiadowca, wracałem konno z poligonu mocno spóźniony, ciesząc się na



moją zapkę i porcję chleba, którą na pewno koleczy zostawili mi na łóżku. bateria na zbiorce, więc uchylał płachtę namiotu, a tu... 3 - 4 letni chłopczyk na moim łóżku wykańczy resztki chleba. Menażka już pusta. Oczy przerażone, cofa się w róg namiotu, gotowy na wszystko, ale łapczywie pcha w usta troskliwie wybierane okruszki. Rozbeczałem się (jeszcze teraz mi się „oczy pocią”, gdy o tym myślę) i przytulilem do piersi. Od tego dnia była to już „wspaniała ósemka”.

Częścią wyszkolenia była służba wartownicza. Niby co tu pilnować? Ale... mogło to mieć sporo kosztować.

Stojąc na posterunku nr 2, który jest położony o 150 m od dowództwa i jest jedyną bramą do miasta. Już prawie 12 godzina, cze-

żówki na zbitą mordę... Odesłał do pulku stojąc sprzątać... I co ja oju powiem po wojnie?

Kapitan Lewandowski (*Virtuti* za 39 rok), wbiaja wie niebieskie oczy.

- Co macie na usprawiedliwienie?
Zbieram resztki odwagi. Melduję, że 15 września w 1939 roku, w Tarnopolu, widziałem setki wyższych polskich oficerów, bitych po twarzy. Zrywano im naramienniki i odznaczenia bojowe.

Coś drgnęło w twarzy kapitana.
- O wymiarze kary dowiedzie się jutro. Zdechł pies. 24 godziny niepewności.

A może mnie sowicziarzom oddadzą? Ci to sobie mnie pożyczają... Już spakowany mówię światu „do widzenia”.

- Bateria do rzekazu!
Włóż nogami, aby opóźnić, choć o sekundę, ten końcowy moment.

- Bateria... brzośność!
Już i pchły nawiałły ode mnie...
- Mianuję kanonierem z cenzusem Raczka Zbigniewa bombardierem!

Chóry niebiańskie śpiewają. To jest szczęście żołnierskie, 22 - karatowe! Jeszcześ belki się dorobił...

Kara Su to była maciupienka Polska. Flaga biała - czerwona. Na Boże Ciało cztery haubice 122 mm „przerobione” na ołtarze. Książd z monstrancją pod baldachimem, prowadzący „pod skrzydełko” przez wyższych oficerów, maleńkie dziewczątka rzucają kwiatki. Oficary NKWD węża, jak psy na łańcuchu z kagancami na mordzie, ale ugryźć nie mogą. Spisują nazwiska Uzbeków, których ścięgnęła ta śliczna ceremonia. Orkiestra 5 Dywizji gra „*Jeszcze Polska nie zginęła*”. Polska flaga na maszt. Stoimy wyprzeżeni jak struna. Twarze oficerów wykute jak z granitu, ale trudno nie zauważyć ledz płynących po polickiach.

3000 kilometrów od kraju, gdzieś blisko Chin, po ńdzy, torturach i prześladowaniach. Ta Polska nie zginęła. Była wielką i żywa w swoim Majestacie.

Tam, w Kara Su, poznałem, co to jest Polska. Tęgo wleci z Was może mi pozazdrościć. Być może wielu nie docenia tego szczęścia. Zał mi ich.

Wasz

„Żubr”

„KARA SU”

cham na zmianę, a tu zssa rgu, jak zjawa, podchodzą kapitan NKWD z gołem oficersą śledczego.

- Stój? Kto idzie!

Oficer zatrzymał się.

- Ja do waszego dowódcy.

W tej chwili nachodził rozprawdzający czy zemią.

- Zbyszek odprawił tego drania!

Jakieś licho mnie ugryzło. Ładuj nabój do lufy i powtarzam tę złowieszczą formułkę, słyszaną tysiąc razy:

- Krok w lewo, krok w prawo, użyj broni bez uprzedzenia!

Wściekle spojrzene NKWD - ysty. On naprzód, a ja 4 metry z tyłu. Długi sznur namiotów ludności cywilnej. Sensacja! W mgnięniu oka zbiera się tłum, radośnie bijący brawo. Co za widok! Ten diabeł niezasty pod polskim bagnetem!

Oddałem gościa oficerowi służbowemu.

Około 16 - tejsy ogniomistrz Polanski, szef baterii (wspaniały typ podoficera), wola mi, żebym się przygotował do raportu karnego u dowódcy baterii.

- Za co, panie szefie?

- Za znieważenie munduru sowieckiego oficera!

Zmrtwiałem. Wyrzuć mnie z podchorą-

Na ich muzyce wychowało się pokolenie 40 i 50-latków. Któż z panów o mocno już przereźzonych włosach lub pań w wieku, hm, dojrzałym, nie nucił onegdaj „Anny Marii” czy „Małego misia”... „Czerwone Gitary” - grupa - legenda. W uszczuplonym - niestety - składzie jeden z filarów zes-

bawili się zarówno 16, jak i... 60-latkowie. Na własne oczy widziałem podrygujących nobliwych mężczyzn, piszczące statecznie niewiasty. A młodzi, których, gdy ensemble rozpoczynał swą wielką karierę, na świecie jeszcze nie było, bądź siusiali w pieluchy, wpadli niemal w histериę. A mistrzowie zaśpiewali

„Maturę” (to na bis), aż po najnowszą hity: „Wszystkim którzy o nas pamiętali” i „Nie jesteś samą”. Miło dla uszu sądeczan zabrzmiwały słowa Skrzypczyka, który na zakończenie benefisu stwierdził: *Nigdzie nie przyjmowano nas tak serdecznie jak tutaj. Będziemy musieli chyba brać wias na wszystkie koncerty.* Za-

Usytuowana przy ulicy Sosbieskiej, czynna od poniedziałku do piątku w godz. 9 - 19, w soboty 9 - 15 wypo-

„PIRACK”
poleca **KĄCIK WIDEOMANA**

życzalnia, prowadzi również sprzedaż licencjonowanych kaset wideo oraz magnetofonowych. Cena jednorazowego wypożyczenia kasety niższa w Sączu: zaledwie 5 tysięcy za dobre!

Oto zestaw nabiegły sprzedających się w ubiegłym tygodniu kaset magnetofonowych:

1. Disco Torino - „Erotic”
2. Torino Disco - „Przeboje 10 - lecia”
3. Dzem - „The Singles”
4. Univers - „Magnes serc”
5. Cyalina - „Mydelko Fa”

Najchętniej wypożyczane kasety video:

1. „Godzina próby” - wojenny (Irak)
2. „Zimny gniew” - sensacja
3. „Cocktail” - obyczajowy
4. „Kopciuszek” - bajka
5. „Wielka włóczega” - komedia

Szczególnie polecamy: **PKZYSIĘGA MILCZENIA** Produkcja USA, sensacja, reżyseria: Peter Levin, wykonawcy: Dabney Coleman, Peter Coyote, David Spielberg, 94 min.

Znikają trzy młode dziewczyny. Niebawem odnaleziona zostaje zmasakrowane ciało jednej z nich. O dokonanie tego czynu podejrzany jest psychopata Vincent Cawley. Zycie podejrzanego spoczywa teraz w rękach dwóch adwokatów. Kiedy Cawley przyznaje się do zamordowania również dwóch pozostałych dziewcząt, adwokaci udają się na miejsce popełnienia przestępstwa i tam natykają się na przerażający dowód zbrodni. Zycie adwokatów staje się pamsem niekończących się udręk.

LAGUNA PŁONIE

Produkcja USA, sensacja, wykonawcy: Harry Hamlin, Rib Torn, Jason Robarts, Catherine Hicks, 96 min.

Harry Hamlin gra Toma Shepherd'a, bylego poliçianta, który bierze udział w dochodzeniu w sprawie mordu w jego rodzinnym Laguna Beach. Dokonuje szeregu szokujących odkryć. Kiedy próbuje rozwikłać pogmatwaną sieć kłamstw i szantazy, odkrywa wstrząsającą prawdę o morderstwie dokonanym na jego własnej matce. Joe Dattila, bezwzględny kryminalista, na prowadzągo na ślad szatańskiego trójgłoga, który stał się przyczyną jej śmierci, przy okazji obarczając zbrodnią niewinną osobę. Czy ojciec Toma wie coś więcej o tej sprawie? **(de-wu)**

Bisowały „Czerwone Gitary”

Sentymentalna podróż w czasie

połu, Krzysztof Klenczon, zginął przed kilkoma laty w Stanach Zjednoczonych) po raz drugi na przestrzeni trzech miesięcy zawitała do Nowego Sącza. I podobnie jak w czerwcu, namiot widowiskowy WOK-u wypełnił się do ostatniego miejsca. Ci, którzy zapłacili 60 tys. zł za wstęp nie mają czego żałować. „Smukły jak topola” Bernard Dornowski, „wiecznie uśmiechnięty” Seweryn Krajewski, „najbardziej kędzierzawy” Jerzy Skrzypczyk oraz występujący gościnnie w trzech kawałkach „człowiek z kieszeniami pełnymi myszy” Jerzy Kosseła wciąż znajdują się w formie iście znakomitej. Prowadzący konferansjerkę Skrzypczyk tryskał humorem, jakżeż bezpośredni w kontaktach z publiką Dornowski wykazywał młodzieńczą werwę, zaś Krajewski po raz któryś z kolei udowodnił, że jest muzykiem niemal kompletnym. To swoisty fenomen: muzyka chłopców z Trójmiasta polczyła widzów, których rozpiętość wieku sięgała lat kilkudziesięciu. Wspaniale



Pierwszy skład „Czerwonych Gitar”. Od lewej: Krajewski, Skrzypczyk, Klenczon, Dornowski, Kosseła.

nam wszystko to, z czego przed laty zasłyneli: od wspomnianego już „Białego misia”, poprzez „Płoną góry, płoną lasy”, „Taki ładne oczy”, „Modę i miłość”, „Wróćmy nad jeziora”, „Posłuchaj co ci powiem dziś”,

tem młodzież miała lekcję muzyki lekkiej, łatwej i przyjemnej, starsi natomiast odbyli swoistą sentymentalną podróż w czasie. Bravo WOK! Więcej takich imprez. **(de-wu)**

Najstarsze w mieście kino „Podhale” w dniach 16 - 22 września przygotowaw-

przybysz z kosmosu płci pięknej. Zakochuje się w nim przystojny młody człowiek, samotnie

psychologicznie opowiadający o życiu piosenki operowej (w tej roli Irene Jacob). Film cieszył się zasłużoną sławą na zachodzie, zdobył kilka nagród na prestiżowych festiwalach, w Polsce jednak jakby niedoceniony. A obejrzeć naprawdę warto.

- godz. 19 - „**CZAROWNICA**” - produkcja USA, reżyseria Richard Creek. Horror w najlepszej swej odmianie. Pozycja powtórkowa, niemniej z pewnością znajdzie swych amatorów. Lubimy się przecieć bać w bezpiecznej sali kinowej... **(dan)**

PODHALE ZAPRASZA

to dla sądeckich kinomanów trzy atrakcyjne pozycje:
- godz. 15 - „**MOJA MAMA JEST KOSMITKĄ**” - produkcja USA, reżyseria Richard Benjamin. Komedia sytuacyjna. Na ziemię trafia niezwykłe pomytyny

wychowujący dziecko. Mnóstwo gagów, półtorę godzinę wspaniałej zabawy
- godz. 17 - „**PODWOJNE ŻYCIE WERONIKI**” - produkcja francuska, reżyseria Krzysztof Kieślowski. Dramat

BYŁ ZAMEK...

Do niedawna twierdzono, że sądecki zamek zbudowany został w latach 1350 - 1360 za panowania Kazimierza Wielkiego. Ostatnio jednak przyjęto tezę, że ma on metrykę o wiele wcześniejszą.

Czy był to wiślański gródek, których kilkanaście znajdowało się na naszej ziemi? Czy wzniesli go wojtowic Arnold i Bertold z bracia, którzy na 72 łanach ziemi od króla Wae ława otrzymanej zakłożyli nowe miasto, długo jeszcze zwane Kamienicą?

Nie wiemy. Zbyt dawne to czasy i na takie pytania odpowiedzieć mogą tylko archeolodzy. Czekają więc na nich sądecki zamek, czeka i samo miasto, które w ciągu wieków licznymi kłękami trawione, właśnie pod ziemią przechowało najstarsze świadectwa swej dawności.

Niewiele więc wiadomo o początkach sądeckiego zamku. Więść głosi, że do jego budowy użyto kamieni z niszczonego grodu w Naszacowicach, któremu Nowy Sącz o-

na została w pańską rezydencję z marmurowymi posadzkami, portalami i kominkami.

Zamek składał się wówczas z wieży, dwóch baszt i 25 komnat. Sale nakrywały zdobione, drewniane stropy, a na polichromowanych ścianach wisiały „portrety ułanów nie jasnie oświetlonych Książki Lubomirskich”.

Mijały lata. Rzeczpospolita słabła, jej sąsiedzi rośli. Los kraju dzielił Nowy Sącz, a losy miasta - zamek Szwedzki, „potop” rozpoczyna okres schyłku, a Jan Kazimierz kończy długą listę koronowanych głów przyjmowanych w zamkowych komnatach.

Jeszcze tylko jeden wybitny Polak związał się swego życia z sądeckim zamkiem. To

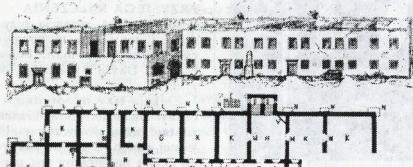
A jacyż tu „królowie przemieszkowali i cesarze gościli”? Zacząć powinniśmy chyba od Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego. A po nich Ludwik Węgierski, Jadwiga, Jagiello, Kazimierz Jagiellończyk i jego synowie: Władysław, św. Kazimierz, Jan Olbracht, Aleksander i Zygmunt, nazwany przez potomnych Starym, wreszcie Jan Kazimierz. Dodać należy także królową węgierską Elżbietę, dwóch książąt Litwy: Witolda i Zygmunta Korybuta, księcia mazowieckiego Siemowita i księżną raciborską Helenę. Cesarz był tylko jeden - Zygmunt Luksemburski. Trudno natomiast wymienić choćby część nazwisk ludzi znanych w naszych dziejach,

gospodarzących na sądeckim zamku. Poprzedzającym więc na Zawiszy Czarnym, symbolu walczności i honoru, właścicieli parobstwo i starostki Roznowa i starostki czorsztyńskiego oraz Janie Długoszu, który m.in. tutaj kształcił synów Kazimierza Jagiellończyka, a może i pisał w wolnych chwilach swoje *opus magnum* - Historię Polski.

Proces niszczenia zamku powstrzymał dwukrotny remont dokonany w latach międzywojennych, który umożliwił umieszczenie w jego komnatach biblioteki, muzeum i archiwum. Zamek zaczął



Zamek w Nowym Sączu wg rysunku i litografii M.B. Szczyńskiego z 1846 roku.



Zamek w Nowym Sączu - tak wyglądał w parterze (stan przed 1939 r.)

Stanisław Malachowski, marszałek Sejmu Czteroletniego, zwanego także Wielkim, który dał krajowi Konstytucję 3 Maja. Właśnie Mala-

znowo żyć. Ale był już rok 1938.

Po latach hitlerowskiej okupacji, na kilka godzin przed opuszczeniem Nowego Sączu przez wojska niemieckie, zamek został wysadzony w powietrze w okolicznościach nie całkiem jasnych do dziś.

debrał dawne znaczenie, jakby duszę, bez której dawny, kasztelański gród żyć już nie mógł i nie chciał.

Zamek wzrastał i potężniał wraz z miastem, którego miał bronić. Być może sprawdzona wierność Sądecan sprawiła, że król Kazimierz, opuszczając Sącz murami, nie odgrdził zamku - siedziby swego namiestnika - od miasta, którego mieszkańcom zaufał. Na ogół bowiem zamki były osobnymi twierdzami, oddzielnymi od miast, zawsze przeciętymi przez buntowniczych. Nasz jednakże był otwarty na miasto, był częścią jego systemu obronnego. Chiał żyć - i żył razem z miastem. I dzielił jego los.

Sądeckiego zamku nigdy nie oblegali wrogowie, jego murów nie szczyrzyły tarany i a matnie kule. Niszczyły go za to pożary: w roku 1522 (dwukrotnie), 1611, 1768, 1769. Szczególnie pożar w 1611 roku spowodował tak liczne zniszczenia, że ówczesni starostowie Stanisław, a później Sebastian Lubomirscy dokonali - jakbyśmy dziś powiedzieli - „remontu kapitalnego”, nadając budynkom, zgodnie z duchem czasu, wygląd renesansowy. Surowa, gotycka budowla przekształco-

chowski był ostatnim sądeckim starostą.

Później, w latach zaborów, budynki zamkowe zamieniono na koszary i magazyny wojskowe. Zwiedzający miasto w 1880 roku Bronisław Gustawicz pisał: „Od strony miasta mnóstwo niekoczonych bud i kłitek przyciępilo się do murów zamkowych.... Bastia Kowalska w 1868 r.



„Od strony miasta mnóstwo niekoczonych bud i kłitek przyciępilo się do murów zamkowych.... Bastia Kowalska w 1868 r.

przyszłości, że względu na olbrzymie koszty. Policzmy: niezbędne prace archeologiczne, dokumentacja, prace ziemne, budowlane, wykończenie, wyposażenie...

Nie stać nas na to. Szkoda Sądecki zamek, bytnością tyłu wielkich w naszej historii ludzi wsławiony, chyba na zawsze pozostanie ruiną. I tylko jego milczące resztki świadczą będą po wsze czasy:

...był zamek...

Jacek Zaremba

W sierpniu br. ukazała się wydana przez tarnowską Oficynę Wydawniczą „Witek - Druk”, ale kosztem własnym Autora, książka napisana przez ks. biskupa Józefa Gucwę p.t. „Z leśnych koszar do kapłaństwa”. Otwiera ją wspaniale napisane słowo wstępne pióra ordynariusza tarnowskiej diecezji, czolowego publicyisty katolickiego w Polsce, autora wielu wysokiej klasy dzieł religijnych, ks. biskupa dra Józefa Życińskiego.

Autor książki, syn chłopski z Kąclowej koło Grybowa, w momencie wybuchu II wojny światowej, miał za sobą małą maturę złożoną w tarnowskim Gimnazjum im. K. Brodzińskiego. Dalszą naukę w liceum i Małym Seminarium, do którego właśnie został przyjęty, unieвозмоził wybuch wojny i likwidacja przez okupanta szkolnictwa średniego.

Ale w tym właśnie czasie rozpoczyna się w życiu młodego chłopca drugi i niesłychanie ważny dla ówczesnych nastolatków rozdział: walka o wolność w konspiracyjnym Ruchu Oporu i partyzancie. I o tym właśnie okresie opowiada Autor na stronie dwudziestu kilku stronach swojej książki.

Stanie się ona bestsellerem

TAM NAS DAWNO NIE BYŁO...

Oddział „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zorganizował we wrześniu pierwszą od ponad 50 lat nowosądecką wyprawę w byłe polskie Karpaty Wschodnie, na Czarnohórę. Wzięło w niej udział 11 osób.

Natomiast najbliższą „krajową” imprezą jest wycieczka na Babią Górę w dniu 20 września. Zapisy w „Turystyce”, ul. Jagiellońska 38.

A w sobotę, 26 września 1992 o godz. 17.00 w sali klubu „START” przy ul. Kościuszki, odbędzie się zebranie sprawozdawczo - wyborcze, na które zapraszamy wszystkich członków.

(mz)

i cieszyć się będzie ogromną poczytnością. Tak ze względu na bardzo popularnego i lubianego na południu Polski „partyzanckiego biskupa” - Autora, jak i z uwagi na treść kawał autentycznej historii, rozebranej w warstwie konspiracyjnej partyzanckiej, na styku onegdajszych powiatów sądeckiego i gorlickiego.

Książkę cechuje wielka prostota, bezpośrodkowość i szczerść. W 28 rozdziałach odzwierciedla Autor swoje przeżycia oraz sposobich odbioru. Niczego nie koloryzuje, nie przejawia i nie stawia w głorii bohaterstwa, uważając to wszystko, co w tym czasie przyszło Mu przeżyć i wyko-

czytać będą Jego opowieści ze wzruszeniem, radością i wdzięcznością. Znajdą przecież na kartach książki siebie, swoje rodziny, kolegów, sąsiadów i znajomych. Autor bowiem złożył tym samym ludziom głęboki ukłon za zycziwą i serdeczną pomoc konspiracyjnie - partyzanckiej braci. Spłacił w ten sposób wielki dług wobec wsi za jej postawokazywałą najlepszym żołnierzom na każdym kroku: za udzielenie kwater i melin, za przyjmowanie rannych i chorych, za ogromną dyskrekcję, za informowanie o każdym zagrożeniu, za zwinność, a przede wszystkim za S e r c e.

Nic też dziwnego, że Autor, chłopski syn, korzystający z te-

czył Autor - reszta musiała nadejść we właściwym czasie.

Sledząc losy Autora na tej drodze do ołtarza, można powiedzieć, że droga ta była ks. Biskupowi wyraźnie przeznaczona, od dzieciństwa. Jej główne korzenie narodziły się w głęboko religijnej atmosferze rodzinnego domu, a szczególnie w Maryjnym promieniowaniu serca bardzo kochanej i kochającej Matki. I jeśli wspomniemy, że Autor w 1939 roku został przyjęty do Malego Seminarium w Tarnowie - uprzytomnijmy sobie, że dalszy rozwój losowych zdarzeń, od września 1939 do lutego 1945 r. był tylko bezustannym umacnianiem tego, co zwykliśmy nazywać

Droga Do Kapłaństwa

nać, za normalny obowiązek Polaka i Człowieka. Przeżyć tak, aby nie narazić na szwank miana Człowieka i nie budować barykad między własnym sumieniem, a sumą Bożych Prawd. Te akcenty wielkiego humanizmu i „Bożej wilgoci” dominują w każdym rozdziale biskupiej książki i w każdym ważniejszym epizodzie partyzanckiej epopei. I tu już całkowicie wyraźnie widać język i styl uświęconej kapłaństwem myśli twórczej.

Różni - różnie odbierać będą książkę, biskupa ręką napisaną. Dla młodych będzie to cena cząstka nieznaną im historii, w której konspiracyjnie - partyzanckie przygody i przeżycia przetkane są gęsto nicią zarliwego patriotyzmu, specjalnie dobranej cytatami z Pisma Świętego i perełkami utworów poetyckich. I to jest zasadniczą wartością książki. Właśnie dziś, gdy stare zasady: *Bóg - Honor - Ojczyzna* straciły ostrość odbioru i przekazu, przenosząc się z umysłów i serc na szlaczki i transparenty. A na niezapomnianie często - do lamusa.

Ludzie z pokolenia Autora, a zwłaszcza mieszkający województwa nowosądeckiego, gdzie ks. Biskup, pod pseudonimami „Wilki”, „Michał”, „Szumny” działał i wojował -

go S e r c a na codziennie - napisal słowa, których nie spotkałem dotąd w żadnej z książek traktujących o partyzancim otosisie.

A ja? Ja, którego konspiracja i partyzantka zaprowadziły donikąd - czytając książkę ks. Biskupa, czyhałem przede wszystkim na znaki kierujące Autora w stronę ołtarza. Szkałem tego wielkiego i nagłego wezwania do kapłaństwa, momentu, w którym Bóg w szczególniejszy sposób osacza wybranego i sięgając w głąb jego serca - czeka na słowo: - Tak!

W losach ks. Biskupa powołanie nie nastąpiło w wielkim zrywieniu, ani od uderzenia obuchem Łaski, którego doznał Szawel na drodze do Damaszku. W realiach partyzanckiego żywota, gdy nękał głód, chłód i wsty, w różnorakim towarzystwie, w którym często panował niechlujny język, a powodzeniem cieszyły się niewybredne „kawaly”, w bezustannym klimacie zagrożenia i czujności, nie było miejsca na powstawanie, rozwój i sublimowanie wzniosłych uczuć. W takich warunkach najważniejszym zadaniem było czuwanie nad sobą, aby nie zatracić wrażliwości na prawdy boskie i ludzkie, na rzetelność, godność i szlachetność. A gdy się te wartości pielęgnowało - jak to

Przeznaczeniem i Powołaniem, a co tkwiło w sercu Autora od lat. Nie zginął w konspiracyjnym osaczeniu, ani w partyzanckim boju, bo w Bożej strategii miał wyznaczoną pozycję na froncie walki o duszę, z rangą Biskupa w finale.

„Trudną drogą prowadził mnie Bóg do kapłaństwa” - powie Autor w posłowie. To dobrze, księżę Biskupie, że trudną. Bo co się w trudzie narodzi - mocne jest i nie ginie, ale pięknieje, wyrasta i plon wielokrotnie wydaje.

W swej drodze do kapłaństwa Autor nigdy nie był samotny. Czuliwal nad Nim - co wielokrotnie podkreśla - modlitwy Matki i Anioł Stróż, ratując Go w wielu bezładniejszych - wydawało się - sytuacjach. Nie bez znaczenia było w tym wypadku grono kolegów z macierzystego oddziału partyzanckiego Armii Krajowej, z dowódcą prof. Franciszkiem Paszkiem ps. „Kmicie” na czele oraz zespół wspaniałych przyjaciół z Tajnego Nauczania, jak prof. dr ks. Ignacy Dzieciak i prof. Stanisław Leszczycki Przywara, którzy ten głos Bożego wolania rozbudowali w Nim i umacniali. Aż do skutku, gdy w marcu 1945 r. rozpoczął studia w Seminarium Duchownym w Tarnowie.

Józef Bieniek



koncert ZYCZEŃ



Kochanej Żonie i Mamie,
Mąż i Syn.

W podziękowaniach z nr 28 „GS” dla właścicieli Imperialu państwa Łukasików od państwa Kacprzychich zapomnieliśmy napisać, że przyjęcie weselne było wspaniałe!

Przyszła do redakcji pani Stanisława Obrzut z Nowego Sącza. Poprosiła, żebyśmy poruszyli sprawę, z którą do tychczas nie spotkała się na łamach prasy. Chodzi jej o to, czy na tzw. drugą zmianę rzeczywiście muszą chodzić najmłodsi uczniowie? Pani Obrzut twier-

dyć, że to jak wymsić na cienności dziecko? Potem odnabija lekcje - i do łóżka. Mała jest nerwowa, mierzna i wpatruje się w ścianę, gdy zachowuje i zastaje w domu. W tej sytuacji wolałabym, żeby na drugą zmianę chodziła starsza córka. Jest już rozsądną dziewczynką, potrafi lepiej zagospodarować swój czas. I jest odporniejsza psychicz-

Nauczycielom pod rozważę

Czy koniecznie na drugą zmianę?

dzi, że było to uzasadnione kiedyś, gdy maluchy miały po trzy lekcje, ale nie teraz.

- Jestem matką trzech dziewczynek w wieku 12 lat (IV klasa), 8 lat (I klasa) i 6 („zerówka”) - mówi pani Stanisława. - Najstarsza córka miała szczęście, bo od początku chodziła na pleaching osną i jest teraz dobrą uczennicą. Średnia uczyszczca na lekcje zaczyna się o 11.30 lub później, nie daje sobie rady z nauką i nie lubi szkoły. Była badana w poniedziałki, gdzie orzeczone, że nie ma żadnych wad rozwojowych i posiada wysoki stopień inteligencji. Córka jest wiecznie zmęczona. Wstaje rano, bo na osną idzie do świetlicy, potem na lekcje, które kończą się o 16 lub 17. Wraca do domu, zje coś i już jest 18. Dziewczynka wychodzi na godzinę na podwórko, ale zimą już nie

nie. A ta mala w tym wszystkim się po prostu gubi.

Jestem prostym człowiekiem, ale na temat wychowania dzieci czytam wiele książek i publikacji. Wiem z nich, że start szkolny jest bardzo ważny dla dziecka. Oszczędzajmy więc trochę te maluchy dźwigające pierwszy raz tornistry na pleach! Z życia wypelnionego tylko zabawą (przedśkołką), wprowadzanym jest brutalnie w codzienny kalendarz, a ten powoduje tu drugą zmianę szkolną.

Tenż zauważę uczęć moją najmlodsza pociecha. Co powinniśmy zrobić, aby nchronić ją przed stresem mojej średniej córki? Mam znaniam, wszystkie siedmiolatki powinny zaczynać naukę o osną rano.

Ciekawe, co o tym wszystkim sądzą nauczyciele i zainteres oswoi rodzice? (B)

(ciąg dalszy ze str. 1)

Stwierdzenia w nim zawarte godzą w dobre imię osób pełniących funkcje w organach Gminy i naruszają ich dobra osobiste.

Dlatego też żądam, zgodnie z art. 31 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r - Prawo Prasowe (Dz.U. Nr 5, poz. 24 z późn. zm.) opublikowania w „Głosie Sądeckim” na stronie 1, z takim samym wyeksponowaniem następującego sprostowania:

Autorzy artykułu pod tytułem „Alibaba i rozbójnicy” podpisani pseudonimem „K

W decyzji tej czytamy: „po przeprowadzonej w dniu 15.07.1991 r kontroli na terenie osiedla „Alibaba” w Gródku n/Dunajcem stwierdzono, że użytkowane budynki znajdujące się na tym terenie zrealizowane są bez wymaganego pozwolenia na budowę oraz bez zachowania warunków jakim powinny odpowiadać budynki w zakresie ich sytuacji (...).

Decyzja nałożyła na właściciela osiedla Pana Czesława Łusia szereg obowiązków, które miały zapewnić bezpieczne i zgodne z prze-

Urzędu Rejonowego w Nowym Sączu mgr inż. Jerzy Piłtorak i dlatego zastanawia jego wypowiedź dla autorów artykułu, w której widzi się on, dłaczego „Alibaba” cieszy się zainteresowaniem gminy. Krótka pamięć, czy też dziennikarstwo cytują wypowiedź, której nie było, podobnie jak to czynią w odniesieniu do wojty Czesława Koniecznego?

Mimo przedłużenia terminu, decyzja wydana w Urzędzie Rejonowym (co wymaga podkreślenia, bo przecież wójt żadnej decyzji w sprawie „Alibaby” nie wydawał) nie została wykonana. Do dzisiaj Pan Czesław Łus nie otrzymał pozwolenia na użytkowanie budynku, a więc użytkuje go bezprawnie. Nie tylko, że sam z niego korzysta, ale organizuje w nim dyskoteki. Na prowadzenie dyskotek zezwolenia nie potrzeba o czym chyba autorzy artykułu nie wiedzą. Gdyby jednak taka zgoda byłaby potrzebna, nikt rozsądny nie wydalby zezwolenia na dyskotekę w budynku, który nie spełnia wymogów ochrony środowiska i bezpieczeństwa.

Wobec powyższych faktów, pytanie, na które odpowiedział sobie czytelnicy „Głosu Sądeckiego” brzmi: kto jest tytułowym rozbójnikiem?

Czy właściciel „Alibaby” lekceważący decyzje administracyjne oraz ochotczy mu w tym sekundujący dziennikarz, czy też Wójt Gminy, który domaga się respektowania przepisów prawa?

Dla uniknięcia ewentualnych nieporozumień oświadczam, że zgodnie z art. 32 ust. 6 ustawy - Prawo Prasowe, nie wyrażam zgody na dokonywanie w tekście sprostowania jakichkolwiek zmian lub skrótów.

W razie odmowy opublikowania sprostowania w całości wystąpiam na drogę sądową przeciwko redakcji „Głosu Sądeckiego”.

Przewodniczący Rady Gminy
Zygmunt Paruch

„Alibaby” ciąg dalszy

i K” odwiedzili Urząd Gminy w Gródku n/Dunajcem i mieli możliwość zapoznania się z dokumentacją dotyczącą osiedla „Alibaba”. Mimo tego, że wiedzieli doskonale jak wygląda sytuacja prawna „Alibaby” ich artykuł za wiera wiadomości nieprawdziwe, a stwierdzenia w nim zawarte naruszają dobra osobiste osób pełniących funkcje we władzach Gminy Gródek n/Dunajcem. A jak naprawdę wygląda sytuacja „Alibaby”? Otóż w czerwcu ubiegłego roku w Urzędzie Rejonowym w Nowym Sączu wszczęto postępowanie administracyjne, które zakończyło się 30 października 1991 r wydaniem decyzji administracyjnej.

pisami prawa budowlanego oraz przepisami o ochronie środowiska użytkowanie obiektu. Na wykonanie obowiązków właściciel „Alibaby” otrzymał termin do 15 stycznia 1992 r. Po dopełnieniu obowiązków Pan Łus miał otrzymać pozwolenie na użytkowanie obiektu, sprawy „by nie było”, ale decyzja nie została wykonana. Z tego powodu właściciel „Alibaby” został najpierw upomniany, a następnie nałożono na niego grzywnę w celu przymuszenia. To także nie pomogło.

Postanowieniem z dnia 13 lipca 1992 r przedłużono termin wykonania decyzji. Postanowienie to podpisał Kierownik Wydziału Architektury i Nadzoru Budowlanego

Nie przesadzajmy z kakao

Wnuszamy je w dzieci, myśląc, że jest zdrowe i pożywe, a tymczasem kakao zawiera dużo cukru, a więc osłabia apetyt i powoduje zakłócenia w procesie przemiany materii. U osób z wrażliwym przewodem pokarmowym, sprzyja też zaparciom. Kakao zawiera tzw. theobrominę, która działa podobnie do kofeiny.

W sumie jest pożywe, ale nie tak zdrowe, jak się przypuszcza. Jedna, mała filiżanka raz dziennie, to norma dla dzieci starszych, o ile je lubią, natomiast młodszemu dzieckiemu należy podawać je z przzerwami.

Pocztylion Pocztylion

Do Ręka Redakcji!

Mimo, że większość sklepów w Nowym Sączu ma już swoich prywatnych właścicieli, nadal klientów traktuje się w niektórych z nich jak intruzów. Ekspedientki robią łaskę, jeżeli podadzą towar, czy doradzą, co wybrać. Najczęściej odpowiadają: *- Nie wiem, nie jadłam tego, nie znam się na tym itd.* Korona z głowy im spada, gdy trzeba dany towar wymienić, poszukać innego. Taka - niestety - jest prawda.

Dlatego byłam mile zaskoczona kulturalną i miłą obsługą w sklepie spółki „JUKA” w Nowym Sączu przy ulicy Naściszowskiej. Sprzedawca, pan Julian Zwińczak, „uwiija się” jak w ukropie, żeby dopodk klientom. Potrafi tak człowieka zagadnąć, że nikt nie wyjdzie z jego sklepu z pustą siatką. Ja z pewnością wrócę tam jeszcze raz.

Zofia Ramza

1 główka kapusty, 1 kg ziemniaków surowych, 20 kg ugotowanych i zmieszanych, 1 cebula podsmażona na tłuszczu (posieczkana), sól i pieprz do smaku. Tuszcz (smalec, margaryna) do podsmażania.

GOŁĄBKII Z ZIEMNIAKAMI

Przygotować liście kapusty (smaczone są także gołąbki w liściach z kapusty kiszzonej). Surowe ziemniaki utrzeć na tarce, wrzucić na sito. Wodę, która spłynęła, pozostawić, aby się ustala. Zlać ją, a pozostałą na dnie mąkę dodać do ziemniaków. Dodać również ugotowane i zmielone ziemniaki oraz przysmażoną na tłuszczu cebulę. Doprawić do smaku solą i pieprzem, wymieszać na jednolitą masę. Nadzienie zawiać w liście, układać w rondlu (lub zaropodpornym naczyniu) jedne obok drugich. Zalać posoloną wodą tak, aby gołąbki były tylko przykryte. Gotować pod przykrywką, lub piec w nagrzanym piekarniku przez dwie godziny. Ostudzić zupełnie (najlepiej zostawić na drugi dzień). Wówczas podsmażyć na gorącym tłuszczu. Najsmaczniejsze są pokrajane w grube talarki i dopiero wówczas podsmażone.

WODNIK 21.I. - 20.II.

Nie będziesz narzekał na nudę i monotonię, możesz nawet szybkością wydarzeń być nieco zmęczony - nie wycofaj się zbyt wzięciem, bądź dobrej myśli.

RYBY 21.II. - 20.III.

Niechęć do kompromisów może być źródłem konfliktów, które będą dla ciebie bardzo męczące - zamknięcie w sobie sprzyjać będzie poczuciu osamotnienia, nie daj wpedzić się w taki nastrój.

BARAN 21.III. - 20.IV.

Wydarzenia nabiorą teraz tempa, będziesz musiał przyspieszyć działanie - zycielne myśli kogoś bliskiego krążą teraz wokół ciebie.

HOROSKOP „GŁOSU”

BYK 21.IV. - 21.V.

Nie uda ci się w tej chwili dominować nad otoczeniem, raczej będziesz musiał zgodzić się na ustępstwa - straty szybko odrobisz - nie martw się nimi.

BLIŹNIĘTA 22.V. - 21.VI.

Bądź pewny swoich racji, przekonaj do nich ludzi, działaj zgodnie z planem - pójdzie dużo łatwiej, niż myślisz, to będzie także dobra lekcja na przyszłość.

RAK 22.VI. - 22.VII.

Nie zdążyś wszystkiego załatwić i z tego powodu przeżyjesz rozczarowanie - szybko poprawisz sobie nastrój, bo ktoś bliski sprawi ci miłą niespodziankę.

LEW 23.VII. - 22.VIII.

Zadnych kłótni, sprawią ci wiele kłopotów i popuszczają klady, zachowaj więc spokój i konstruktywnie rozwiązuj konflikty - nie bądź zbyt ambitny.

PANNA 23.VIII. - 22.IX.

Jeśli będziesz się chciał wyróżnić, nie rób tego za wszelką cenę, bo grozi ci kompromitacja - nie poddawaj się sentymentom, może to tylko popuścić ci humor.

WAGA 23.IX. - 23.X.

Pogodne usposobienie pomoże ci wplynąć na najbliższych, szybko się z nimi porozumiesz - nowe znajomości mogą być dla ciebie kłopotliwe, bądź ostrożny.

SKORPION 24.X. - 22.XI.

Zajmij się przede wszystkim swoimi sprawami, problemy innych niech cię nieinteresują (na razie) - jeśli dostrzeżesz swoje wymagania do sytuacji, możesz sporo zyskać.

STRZELEC 23.XI. - 21.XII.

Teraz będzie ci sprzyjać szczęście, zdecyduj się więc na najbardziej ryzykowne działanie - chwila zadumy nad życiem może pomóc podjąć trudne decyzje.

KOZIORÓŻEC 22.XII. - 20.I.

Odsuń na dalszy plan uczucia, kieruj się rozumem, choć może to być trudne, a jednak doprowadzi cię do celu - ostrożność nie leży w twojej naturze, a będzie ci teraz potrzebna.

To jest rubryka dziecięcych dowcipów. Zachęcamy mamy, tatusiów, babcie, ciocie, dziadków do nadsyłania najbardziej zaskakujących powiedzonek dzieci. Zarzecz prosimy nadsyłać na adres: „Głos Sadecki”, Nowy Sącz, ul. Narutowicza 6, lub telefonicznie pod numer 229-43.



KACIK DZIECI

Oto porcja kolejnych dziecięcych „mądrości” nadesłanych przez panie Gumalę i Kociołek z Nowego Sącza oraz siostrę Piotrusia - Małgorzatę Olechowską z Przysietnicy.

Małgosia (lat 3,5). Jej ciocia urodziła dziecko. Dziewczynka widziała, jak jej ciocia karmi. Po pewnym czasie Małgosia szła z ciocią na spacer i zwracając uwagę na jej cienką bluzeczkę z zorzety poradzila: *- Ciociu sekwajaj sobie to karmienie, bo ci ludzie zobncaq.*

Iwonka (lat 5). Tatusi wrócił wcześniej z pracy. Mama zrobiła mu kawę i podała kawalek tortu mówiąc: *- Widzisz, jak ci zanaka dogadza: kawusia, torcik... Słyszac to Iwonka dopowiedziala: - A żon musi pracować i dawać pieniądze...*

Piotrus (lat 4,5) przechodząc kolo Potoku Przysietnickiego z tatusiem pyta: *- Czy są tu ryby? - Tak, - odpowiada ojciec. - A ty, tatusiu, boisz się ryby? - pyta dalej chłopczyk. - Nie, - odpowiada ojciec. - A takiego wielkiego rybo-*

rza? - nie daje za wygraną Piotrus.

Piotrus wiosną najbardziej lubił patrzeć na pierwiosniki. Pewnego razu znalazł czerwoną koniczynę. Przyniósł ją do domu mówiąc: *- Mamusiu, patrz, jaki piękny trawusienek.*

Beata (lat 5,5) pewnego dnia zauważyła na ulicy siostrę zakonną. *- Mamo, idzie Matka Boża z koscioła! - zawołała dziewczynka.*

Mama prosi Asię (2 lata), żeby nie ruszała gorącego żelazka, bo będzie „zazia”. Następnego dnia dziewczynka zauważyła żelazko na półce i klepiąc mamę po ramieniu woła: *- Mamo, mamo, jaj!*

Michał (lat 5) ogląda telewizyjny serial, w którym jeden z bohaterów wyznaje: *- Znikochałem się to sobie po uszy. Chłopiec śmiejąc się woła: - Mamo, on się zakichał po uszy!*

Książeczki ufundowane przez księgarnię „EUREKA” (Nowy Sącz, ul. Szwedzka 1) otrzymują: Małgosia i Iwonka Gumalę, Piotrus Olechowski oraz Beata, Asia i Michał Kociołek.



7 maja

Wczoraj po południu przybiegł to mnie synek Maryjki, Artur. Siostra ze szwagrem przyjęli mnie serdecznie i wystawnie. Przy okazji wysłuchałam pretensji Maryjki i Julka za rzadkie ich odwiedzanie. Musiałam się tłumaczyć i zasłaniać Justynkę, której prawie nie odwiedzam. Szwagier niby wyrozumiały, ale czuje, że ciągle ma mi za złe omijanie ich domu. Czy oni naprawdę nie mają pojęcia o moim życiu wypełnionym po brzozy i pragnieniu lektury, której brak dobija mnie?

U Julków jest dostatnio i przyjemnie, nie ma szywniej atmosfery, nie pyszniją się

rze wspaniale: puszysta, miękka, dymiąca jeszcze i polana wisiowym sokiem. Do leguminy szwagier podał inne wino, słodkie i ciężkie, potem chłodny napój jabłkowy. Na koniec wystąpiła Maryjka z pysznym nugatem i czarną kawą w malych filiżankach. To było przyjęcie, nie zwykły obiad.

Starsze dzieci z początku siedziały w pokoju przy mniejszym stole, potem Maryjka wyekspediowała je do kuchni i zostaliśmy sami. Tylko najstarsza córka Julków, Alina, zapowiadająca się na urzędową pannę, zebrała talerze i długo mi się przyglądała. Tę dziewczynkę najlepiej znam, bo ją uczę w „Jadwidzie”. Maryjka wygląda ład-

Julek o jego biednej rodzinie. Siostra słuchała w milczeniu i dopiero ożywiła ją moje pominięcie o Poldku od Bochnioków.

- Czy on konkuruje do Jadwizki? - spytała zdziwiona.

Julek skrzywił się i machnął ręką.

- Daj spokój, Anielciu, nie przejmuj się tym. Poldek gania po całym Piekle i nie wiemy, czy rzeczywiście ma poważne zamiary względem Jadwizki. W ogóle za dużo serca angażujesz w tę sprawę. Skoro ostrzegłaś ojca, możesz być spokojna. Lotrem ani hulaitem Edmund nie jest, to kaźdy wie. Ponadto... jakby to powiedzieć... Widzisz... wszyscy wiemy... Jadwizka jest wesoła, towarzyska, do tańca i do różańca, tyko, niestety, nie grzeszy pićnością. Przeczyszłam was, moje drogie, lecz tak jest... Mama martwiła się tym przed chorobą. Może w ogóle miała potem nie znaleźć, więc skoro chce Edmund, niech idzie za niego.

Po zastanowieniu przyznałam rację szwagrowi. W zasadzie nie Edmundowi nie mogę zarzucić, jest układny, traktuje mnie ogromnie poważnie i z szacunkiem i nie domyśla się, jak spiskuję przeciwko niemu.

Następnie graliśmy w karty i wieczór upłynął sympatycznie. Na koniec przyszedł stary Nyfton po coś do syna i razem z nim wracałam do domu. Po drodze Nyfton chwalił swoje małżeństwo z panią Anietą i wyrażał się o niej z rewerencją.

Tak zakończyła się moja ingerencja w sprawę narzeczeńskie Jadwizki.

(cdn)

Gabriela Danielewicz

PAMIĘTNIK SADECKI

swoim dobrym stanem materialnym, są szczerzy i gościnni. Spożyłam z nimi spóźniony obiad, bardzo smaczny, najwiedoczniej na jego cześć. Poczestowali mnie świetnym barszczem z uszkami, zrazami z mierzlą, młode ziemniaki obficie były posypane koperkiem, na salaterce ustawiła Maryjka kapusę i marchewkę oddzielnie. Julek wyciągnął z kredensu flaszkę wina ze składnicy pana Rittera i namawiał mnie do picia. Siostra unikała wina, czemu dziwiłam się i wreszcie po porównawczych znakach, z uwagi na dzieci, zorientowałam się, że siostra nie może pić, ponieważ jest przy niedzieli. Uścisnęłam jej dłoń i Maryjka uśmiechnęła się. Legumina wypadła siostr-

nie, znowu miała jakąś nie znaną mi sukienkę, włosy upina wysoko, na szyję zalażyła korale.

Kiedy zostaliśmy sami, Julek znowu nałoga po szklanceczce wina, zapalił fajkę i przystąpił do rzeczy. Mówił z namaszczaniem, wolno, chcąc podkreślić swoje zasługi. Informacje o Edmundzie zebrał konspiracyjnie, po cichu, z różnych stron. Uzyskał wieści nie przeszły moich oczekiwania. O Edmundzie wśród kolejarzy krążyła na ogół dobre opinie i wyrażają się o nim pochlebnie. Nikt nie widział go pijanego, jest pracowity i koleżeński. Do szynku czasem zachodzi, przebywa tam krótko i mało pije. Z pewną rezerwą wspominał

- Oni chcą mnie wykończyć! - mówi Barbara P. o swoim byłym mężu i jego aktualnej żonie. - To ona nas wykańcza! - mówią zgodnie byłą żonę Stefana P. i jego aktualna Zona Henryka P. Komu wierzyć...?

Na poparcie swoich słów Barbara P. ma dowody. Ale małżonkowie P. też mają.

Od dowodów, które gromadzi Barbara P., pęcznic kilka tekturnych tezek. Są w nich zbierane skrzętnie wczesnia sądowe, wyroki, odpisy i kserokopie wliczając stare i wniósłszy pisanymi przez Barbarę P. do rozlicznych urzędów i instytucji, zaświadczenia, poświadczenia... Cała dokumentacja.

- Chyba jednak nie cała - mówią małżonkowie P. i też wyciągają tekturną tezkę, w której gromadzą wyciągane listy i kartki, jakie przysyła lub podruca im Barbara P. Te o treści najbardziej wulgarnie ją atoniny.

- Chyba człowiek - mówią o Barbarze P. Stefan i Henryka.

- Ludzie pozbawieni skrępow - mówią o nich Barbara.

Na ślubnym zdjęciu Stefan i Barbara patrzył sobie w oczy z taką miłością. Tylko kiedy to było...? Dwa dziesiąte lat temu. Dzisiaj z miłością patrzy na siebie Stefan i Henryka. Na siebie, a także na ich wspólne dziecko, trzymiesięczną Madzię. Uroda małejka dziesięcioletni syn pani Henryki z pierwszego małżeństwa. Dwa synowie pana Stefana z pierwszego małżeństwa, choćcy jak malowani, rośli, przystojni, jeden od niedawna pełnoletni, drugi piętnastoletni, są z matką.

Zwracając się z uprzejmą prośbą o udzielenie pomocy mnie i moim synom - pisze Barbara P. do prokuratora. W 1989 roku mąż wniósł sprawę o rozwód z mojej winy, rozwód orzeczono w 1990 roku z winy męża, ograniczając mi jednocześnie władzę rodzicielską. Sąd przyznał mężowi mniejszą pokój do wyłącznego korzystania, a mnie i dzieciom większy pokój. W czasie trwania naszego małżeństwa mąż wziął się z inną kobietą i z nią próbował wprowadzić się do przyznanego mi pokoju. Nadmieniam, że z kobietą tą mąż zawarł związek małżeński w 1991 r. W tym czasie wniósł sprawę o eksmisję męża z lokalu. Od-

było się już 5 spotkań i nie odniosło to żadnego rezultatu. Obecna Zona męża posiada mieszkanie własnościowe o powierzchni 60 m kw. Z moich materiałów budowlanych mąż buduje dom do obecnej żony. Na ostatniej rozprawie stwierdził, że wprowadza się z żoną, jej synem i wspólnym dzieckiem do naszego mieszkania. Nie widzę możliwości przebywania pod jednym dachem dwóch skłóconych rodzin. Proszę więc poradzić mi, jakiego mam szukać wyrocznia, by w normalnych warunkach mogli użyć się synowie i nie musieli niekiedy razem ze mną z domu. Żyjemy teraz w ciągłym strachu i niepewności, że mogę się powtórzyć kosztarne noce, ucieczki z domu, terroryzm i wrogość w stosunku do naszej rodziny.

- To wystarczy się w głowie nie mieści! Jaki terroryzm, jaka wrogość? Kto tu kogo prześladowa! - Stefan P. stara się mówić spokojnie.

Ja się w tamtym mieszkaniu w ogóle nie pokazuję, unikam też kobiety. Jest napastliwa, agresywna. O przebywaniu pod jednym dachem nie może być mowy. Rozwiódłem się, złożyłem nową rozdział i chciałem żyć spokojnie... To ona nas prześladowa. Przesyła obelżliwe listy, do nas, do mojej matki, do teściowej, do siostry żony. Moja teściowa jest tak zastraszona, że niktogo obcego do domu nie wpuszcza. To my zjony w stałym poczuciu zagrożenia. Bo ona ciągle się wokół nad kędy podgląda, szpieguje... Nie dość tego - atakuje, dosłownie rzuca kamieniami w okna i to razem z synami. A już szczytem wszystkiego jest jej zachowanie wobec mojej żony. Miałem latwież nadzieję upokorzenia, gdy mijając moją byłą żonę i syna na ulicy słyszę, jak ona na mnie pokazuje palcem, mówi do chłopaka: - Zobacz idzie ten ch...! Ale dlaczego ubliża mojej żonie, wyzywa ją od najgorszych, zacięta, ba, demonstruje przed żoną wyzywające pozy, obnaża się i to na oczach dzieci. Tego mi mogłoby darować. Zona wniósła oskarżenie przeciw Barbarze P.

- Przez pierwsze lata małżeństwa żyliśmy zgodnie - opowiada Barbara P. - Mąż zawsze podkręcał, że ma zabny dom i wspaniałą żonę. Szczęśliwi się tym, nawet kiedy pili, a pił sporo, od początku małżeństwa. Później coraz częściej dochodziło do pijackich awantur, nie raz musieliśmy nocować z dziećmi poza domem. Ale przebiegał wy-

baczałam, a pod moim wpływem mąż zaczął się leczyć w poradni odcykowej. Myślę, że gdyby nie pojawiła się ta kobieta, która go po prostu omotała, nie doszłoby do rozpadu rodziny. Jeszcze

O tym się mówi w mieście

przed rozwodem mąż wyprowdził się z mieszkania. Iyl to szok, zwłaszcza dla chłopców, bardzo związanych uczuciowo z ojcem. Gdy latem wyciął z nimi na wakacje, mąż zamieszkał tu z tą panją i jej synkiem. Wnieśli z mieszkania, co im się podobało. Moim zdaniem to była kradzież, kiedy zgłosiłam to w prokuraturę, powiadczano mi, że nie mam rozvodu, więc mąż może wszystkim dysponować, a mnie nie wolno nawet zmienić zamków w drzwiach. Nie przyjęto też mojego wniosku o wyeliminowanie dziecka. Kiedy po rozwodzie przyznano mu mniejszy pokój, wmalował się do mieszkania za pomocą sikietki, podezas mojej nieobecności. Wszystkie sprzęty z tego pokój powyrzucił do kuchni, zabrał synom kalkulatory, wiele innych rzeczy powyosił. Potem wytoczył mi sprawę o uniemożliwienie korzystania z mieszkania...To chyba normalne, że wtedy ja wniósłam sprawę o eksmisję. Nie można żyć w ciągłym lęku. Jeśli odszedł do innej kobiety, która ma mieszkanie, to po co mi jeszcze ten mały pokój tutaj?

Nie dość tego, jego Zona wytoczyła mi sprawę, że użyłam pod jej adresem obelżliwych słów, publicznie się niegwałtowałam. Nie takiego nie było, a jednak znalazł się świadek, który to potwierdził (mąż zawsze twierdził, że wystarczy da się załatwić) i zostałam skazana na 10 miesięcy za czyn o charakterze chłbiłgamskim. Wniósłam reżyję do Sądu Wojewódzkiego i ten wyrok został uchylony. Nie udało się zrobić ze mnie chłbiłgama... (cdn)

08.07.1992 r.

w drodze przez Long Island Sound

Pobyt w Nowym Jorku minął jak krótki, chociaż trochę męczą-

nijcą". Wśród nich Władek Szlachuszczyk z żoną, który uczestniczył w rejsie 450 - letnia odkrycia Kanady przez J. Cartiera

DUNAJEC PŁYNI

cy sen. To wspaniałe miasto narzuciło nam swoje ogromne tempo. Już od pierwszego dnia intensywnie zwiedzanie w podgrzewanych. Tak wiele jest rzeczy znanych nam nazw i wszystko chciało się zobaczyć, a wszędzie tak daleko. Pomagamy sobie czasem jachtem, płynąc na Manhattan, czy Brooklyn. Rysiek Król (II oficer) i Marian Florczyk część czasu muszą poświęcić na zakupy - bo jako II wachta uzupełniają nasze wyczerpane zapasy.

Na naszym stole pojawiały się stale wymarzone chłodniki litewskie, schabowie z kapustą, ruskie pierogi, bigosy itp. przygotowane w domu, lub polskiej restauracji „Tania's”. Był prawie polski dom i „długie Polaków rozmowy”. Były oczywiście również odwiedzić domy i nasze w nich odwiedziny Jurek Martyniak niespodziewanie spotkał kolegę ze studiów, który właśnie oglądał „Dunajca”. Do Janusza Molka przyjechał kolega z Chicago i zabrał go ze sobą. Do Chicago udał się też Adam Jez.

Z kapitanem byliśmy w siedzibie organizacji polonijnych w South Amboy, a przy okazji spędziliśmy kilka wieczornonocnych godzin w polskim lokalu „Skorpio's”, znanym z występów wielu artystów z kraju.

Na „Dunajcu” musieliśmy pełnić stałe dzury, bo codziennie było kilkadziesiąt odwiedzin rodaków. A wszystkim trzeba było coś powiedzieć o jachcie, o Nowym Śączu, a starszym - o Polsce. Bardzo sympatyczne były odwiedziny 86 - letniego sapersa z armii gen. Andersa, który wcześniej przez 2 lata przemiełwał głodem w sowieckiej niewoli. Przyniósł z sobą fotografie z tamtych lat.

Na jachcie było zwykle po kilkadziesiąt osób, które chciały pośiedzic na tym „skrawku polskiej ziemi”. A był czas, że było ponad 50 osób. Trzeba było równomiernie rozmieszczać ich na jachcie, aby uniknąć przechyłu. Wśród odwiedzających było oczywiście wielu zagłarzy, przebywających obecnie w USA, a wśród nich trzech, którzy w ubiegłych latach płynali na „Du-

Trudno byłoby wymienić wszystkich zycyliwych, mieszkających tutaj rodaków. Nawet w marinie na Morrisc Channel, gdzie braliśmy paliwo, szefem jest Józek z Polski - od 18 lat w Ameryce i też nam pomógł.

09.07.1992 r.

New Bedford to stacja Massachusetts

Na zaproszenie naszych rodaków pracujących na statkach rybackich, „Dunajec” nad ranem zamocował w porcie New Bedford. To średniej wielkości miasto zasłynęło przed laty jako port wielorybiczny. Stoimy przy nabrzeżu, od którego odpływały statki wielorybników i do którego wracali, ale nie zawsze z całą załogą. Nie było to bowiem zajęcie ani łatwe, ani bezpieczne. Dowiadujemy się o tym, zwiedzając Muzeum Wielorybnicze w tym mieście.

Na ten kilkunastogodzinny postój z „Dunajcem” przypłynęły również „Ark”, „Zawisza” i „E-lectric” pod amerykańsko - polską banderą, z kapitanem Witkiem Zamojskim, przebywającym ostatnio w Stanach, a nade wszystkich wspaniałym wykonawcą i twórcą piosenki żeglarskiej. Party na „Dunajcu” jest więc śpiewanie, bo i u nas są koledzy „z glosent”, jak kapitan, Tomek M., Jurek M., Marian F., czy Rysiek K. Na naszym jachcie jest więc muzyka i bufet, tańce na stojącym przy burcie „Ark” - u, który ma równiejszy i większy pokład.

Z New Bedford wywozimy jeszcze wiele innych wrażeń i wspomnień. Bo właśnie tutaj powstała słynna piosenka „Moby Dick” i tutaj kręcono sceny do filmu pod tym tytułem. I jak przystało na takie miasto, tutaj jedliśmy fillety z rekina, podawane prosto z kutra przez amerykańskich rybaków, a mnie u naszych znajomych trafił się pierwszy raz w życiu ostrygi, wyłowiony przez nich krab.

11.07.1992 r.

Boston

Od północy jesteśmy w Bostonie, bo tutaj parada jest już w pierwszym dniu. Od rana jest więc pełny klar portowy, nasz rejsowy mechanik Jurek M.

sprawdza jeszcze silnik, uzupełnia olej i około godz. 8:00 wyruszamy na zatokę, gdzie formowane są poszczególne flotyle do parady. Już w drodze wiadać, że będzie to największa z wszystkich i najlepiej zorganizowana. Chyba znacznie ponad 100 statków i motorówek ze znakami Coast Guard - u płyną, a by nikt nie przeszkadzał uczestnikom. Daleko w zatokę ciągnie się wielorządowy szpalet motorówek, statków i jachtów, wytyczając drogę, tak, że kompas i mapa są zbędne. Jest ich wiele setek, a może tysiący, a na każdym od kilku do kilkadziesiąt osób. Co kawałek Coast Guard pilnuje, by nikt nie ruszył z kotwicy i nie przeszkadzał w defiladzie.

Wreszcie rusza parada. Na czele żaglowiec - muzeum „Constitution”, za nim „Eugene” i „Kruzenshtern”. Tuż za

jeszcze jedną rundę defiladową, a on uzupełnia swoje zbiory nowymi, wspaniałymi fotografiami. Przy nabrzeżu stajemy więc dopiero około godz. 19:00.

Podobnie jak w Nowym Jorku, przyjechała nas tuższa Polonia. Już w pierwszy dzień nasi rodacy zaprosili załogę do domów na kolację i drinka, a przy okazji można się było godzinami wykąpać. „Dunajec”, „Ark” i „Zawisza” stały pełne gości, prawie w 100% polskojęzycznych. Część gości była już prawie gospodarzami, bo towarzyszyli nam od New Bedford.

17.07.1992 r.

na Atlantyku

Tydzień postoju w Bostonie minął bardzo szybko, pozostawiając wiele niezapomnianych wrażeń i myślę, że również część trwałych, nawiązanych tutaj przyjaźni.

Alc, jak wszędzie, musiał



„Kruzenshternem” nasz „Dunajec” i dwa inne polskie: „Ark” i „Zintion IV”. Mgła, która budziła nasze obawy, rozwiła na zatocę dość silny wiaterek i pokazało się słońce. Wieje od rufy, wszyscy więc płyną na pełnych żaglach, w całej okazałości i szybko. Widok niepowtarzalny. Na wszystkich nabrzeżach mrowie ludzi, a wzgórze fortu otwierającego wejście do zatoki, wygląda jak krakowski Błonia podczas wizyty Papieża. Władze miasta oceniają, że do Bostonu zjechało 5 - 7 mln osób. Z fortu zabytkowe działa oddają salut armatni dla każdego przepływającego.

Miejsca na wszystkich wycieczkowych stateczkach zostały już wykupione około pół roku temu. Cale miasto żyje imprezą, tak jak w San Juan - tyle, że jest to znacznie większe miasto.

Podczas parady, na pokład „Dunajca” dosiadł się znany polski fotograf i wydawca albumów Marek Czasnojk z całym swoim sprzętem. Robimy więc

przyjeść czas pożegnania. Wielu żegnających, przykrywaną żartami nostalgiją, ostatnia lampka szampana - i odchodzimy do gościnnego nabrzeża. My kierujemy się na północny - wschód, a „Electric” na południe, w stronę Florydy. Cumy oddali nasi dwaj rybacy z New Bedford - Jacek i Jacek.

Dzisiaj to już druga doba na morzu. Jacht sklarowany po portowych najazdach, a co najwazniejsze, dobrze zaopatrzone przez II wachcie. Ładownie znow pełne żywności i na stole bogociej. A apetyty wracają, bo port już odespany A co najwazniejsze, teraz już każda mila przybliża nas do domu i naszych bliskich. U wszystkich daje się odczuć pragnienie powrotu - bo oczywiście nikt w USA nie zostal.

Jan Petryla

Od redakcji: „Dunajec” już przypłynął. Jego dzieła załoga - wraz z autorem tych korespondencji - jest już w Nowym Śączu.

Turniej „Świata Młodych”

Daniel Szubryt, Łukasz Leśniak, Andrzej Salomon, Tomasz Maludy, Łukasz Jancarczyk, Łukasz Szczęsny, Krzysztof Duratek i Jurek Puzyski. Będziemy śledzić postępy talentowanych piłkarskich chłopców już na „dorosłych” boiskach. Na razie jednak gratulujemy... (dan)

W Laskowicach Pomorskich w województwie bydgoskim rozegrano finał 22 Turnieju Piłkarskiego „Świata Młodych”. Do finału imprezy, w której wystartowało 20 drużyn z całej Polski, dotarły cztery najlepsze zespoły. Miło nam donieść, że w grupie tej znalazł się team z Nowego Sącza - *Champion* z Osiedla Millennium. Młodzi adepci futbolu z naszego miasta w półfinale pokonali *Laskowice Żółw* 3 : 1, by w finale, dopiero po rzutach karnych ulec *Zbiczkom Nasieck* 3 : 4. Pełna szczęścia była zatem blisko. Najlepszym bramkarzem turnieju uznany został Mariusz Zajac.

Oto nazwiska autorów sukcesu: Mariusz Zajac, Paweł Sikora, Bartłomiej Sikora, Dariusz Stypuła, Piotr Zub,

Wychowanekwie 5P 19, uczniowie szkół średnich w wygrali 72 : 57 z przebijającymi na obozie w Nowym Sączu koszykarkami II - ligowego AZS - *AWF Kraków*.

Uczniowie noszą się z zamiarem reaktywowania sekcji i zgłoszenia się do rozgrywek koszykówki jako *MKS Beskid*. Sekcja taka była prowadzona w *Beskidzie* z końcem lat pięćdziesiątych przez p. Adama Koscekiego. (dan)

Piłka siatkowa

Próbne galopy

Podczas obozu dochodzeniowego młodzieżki *Beskidu* rozegrały sparing z *MKS Łańcut*, wygrywając 3 : 2. Natomiast juniorki (w niepełnym składzie), uległy po zwyciężnym meczu reprezentacji woj. krakowskiego juniorek młodszycy 2 : 3. □

21 września wznawia rozgrywki zorganizowana przez Międzyszkolny Ośrodek Sportowy liga piłki nożnej oldboyów. Uczestniczy w niej 11 - osobowych zespołów. W ostatniej kolejce rundy wiosennej padły następujące rezultaty: *Kinga Starty Sącz - Start Nowy Sącz* 1 : 8, *Sandecja - Koziołki Brzesko* 3 : 1, *Oświata Nowy Sącz - Dmąjce Nowy Sącz* 5 : 4.

Oto tabela na półmetku rozgrywek:

1. Sandecja	5	10	25 : 5
2. Koziołki	5	6	23 : 11
3. Oświata	5	6	16 : 19
4. Start	5	4	16 : 12

Potrębnia placówka

Kuratorium Oświaty powołało Międzyszkolny Ośrodek Gimnastyki Korekcyjnej.

W związku z tym uprasza się rodziców dzieci zakwalifikowanych na gimnastykę korekcyjną o zgłoszenie się wraz z dziećmi do Ośrodka celem zapisa- nia na zajęcia korekcyjne. Nabór prowadzony będzie do 15

LIGA OLDBOYÓW

5. Dmąjce 5 4 23 : 17
6. Kinga 5 0 3 : 41

W inauguracyjnej rundzie jesiennej kolejce spotkają się: *Start - Dmąjce*, *Oświata - Koziołki* i *Sandecja - Kinga*. Początek zawodów, w których gospodarze podani są na pierwszym miejscu, o godz. 16,30. (dan)

Działająca przy Zarządzie Zakładowym LOK w ZNTK Nowy Sącz Sekcja Strzelecka „Snajper”, zorganizowała na strzelniczy ZŁ LOK w Nowym Sączu IV Mistrzostwa ZNTK Nowy Sącz w strzelctwie sportowym.

Strzelectwo sportowe

Mistrzostwa kolejarzy

W zawodach startowali pracownicy zakładu oraz członkowie ich rodzin. Rozgrywano konkurencje KBKS + karabinek pneumatyczny. Mistrzynią ZNTK w strzelctwie sportowym na rok 1992 została Krystyna Baran - 185 punktów, zdobywając puchar Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”. Dalsze pozycje zajęły: Irena Gieniec - 183 pkt. i Alicja Baran - 168 pkt. Wśród panów triumfował Edward Baran - 168 pkt., wyprzedzając Mariana Klimczaka - 167 pkt. oraz Zygmunta Wolaka - 164 pkt. Zawody sędziowali: arbiter klasy państwowej, kapitan rezerwy Stanisław Jarończyk i

Wiesław Latos. Nagrody rzeczowe dla zwycięzców ufundowali: Komisja Zakładowa NSZZ „Solidarność” i dział EOP Gościimi uroczystego zakończenia mistrzostw byli z - kadirektora ZNTK Józef Jarecki, wiceprezes Komisji Zakłado-

wej NSZZ Pracowników ZNTK Tadeusz Brożek oraz kierownik Warsztatów Szkolnych Stanisław Orlicz. Prezes „Snajpera” Józef Fiut powiedział nam, że zawodami pragnął uhonorować jubileusz 700 - lecia Królewskiego Miasta Nowego Sącza, 116 rocznicę powstania ZNTK, a także Święto Kolejarzy 1992. Za naszym pośrednictwem dziękuję procesom związków zawodowych Stanisławowi Cichońskiemu, Tadeuszowi Brożkowi, kierownikowi działu EOP Stanisławowi Doboszowi za pomoc w organizacji zawodów, w których wystartowało 37 osób. (dan)

W Mińsku Mazowieckim rozegrane zostały Mistrzostwa Polski modeli samochodów sterowanych radiem. Województwo nowosądeckie reprezentowała 11 -

zać trzecie lokacje zajęli Dominik Garbacz (młodzik) w klasie model z napędem elektrycznym i Krzysztof Beres w klasie modeli z napędem spalinywym „Formula”. Zespołowo nowosądeckanie uplasowali się na drugiej lokacie w kraju, ulegając jedynie modelarom z Tarnowa.

Mieszkańcy Nowego Sącza będą mieli okazję obejrzenia mistrzostw w dniach 26 - 27 września, w czasie rozgrywania Międzynarodowych Zawodów Modeli Samochodów. Mieć będą one miejsce na torze modelarskim przy ulicy Nadbrzeżnej, a organizują je Liga Ochrony Kraju, Wydział Kultury, Oświaty, Zdrowia i Turystyki Urzędu Miasta, Młodzieżowiec Dom Kultury, Naczelna Organizacja Techniczna oraz firma handlowa „Rojna Automotów”. Wszystkich miłośników minisamochodów organizatorzy zapraszają w sobotę 26 września w godz. 10 - 18 oraz w niedzielę, 27 września w godz. 9 - 14. (dan)

Modelarstwo samochodowe

Sądeczanie w czołówce

osobowa ekipa modelarzy, którzy uzyskali wyniki kwalifikacyjne do udziału w Mistrzostwach na wczesniejszej rozgrywanym zawodach strefowych. Z Mińska nasi modelarze przywieźli pięć medali: trzy złote i dwa brązowe. Tytuły Mistrzów Polski wywalczyli: Paweł Górka (młodzik), Maciej Lipiec (junior) w klasach modeli z napędem elektrycznym oraz Krzysztof Beres (senior) w klasie modeli z napędem spalinywym.

„Właściwy ruch przysporzy sił, zdrowi serce, usunie ból, przyniesie radość, da wiele uśmiechu” - oto dewiza przywitująca ludziom społecznie pracującym w Towarzystwie Krzewienia Kultury Fizycznej „E-

wowej nr 18 i 1 Liceum Ogólnokształcącego. Bliskiej informacji zasięgać można pod numerem telefonu 211 - 21.

W czasie wakacji TKKF „Ewa” prowadziło społecznie siatkówkę dla

młodzieży wszystkich szkół Nowego Sącza. Jak stwierdził obecni na uroczystym zakończeniu akcji letniej rodzice, była to jedyna rozrywka dla uczniów, która nie mogła wyciekać na kolonie. Warto dodać, że młodzież nie ponosiła żadnych kosztów finansowych. (dan)

Rekreacja

TKKF „EWA”

wa”. Ognisko wznawia zajęcia w sezonie jesienno - zimowym, zapraszając na:

- gimnastykę kobiet,
- rehabilitację radiacyjną,
- siatkówkę kobiet i mężczyzn.

Początek zajęć 15 września na szalach gimnastycznych Szkoły Podsta-



To nie moment udzielania wywiadu... Głosowi Sądeckiemu przez Józefa Młynarczyka. Reprezentacyjny bramkarz kieruje poczynaniami obrońców.
Fot. J. Cebula

Wygłąda tak, jakiego zapamiętałem z telewizji. Nie zmienił się ani na jotę. Sportowa sylwetka, młodzieńcza twarz, spore poczucie humoru. W Nowym Sączu pojawił się wraz z drużyną „Orliów” Kazimierza Górskiego i, jak przysłało na mistrza, ani razu nie wycałował piłki ze strzałki miejscowych obłądów. W przerwie meczu i po jego zakończeniu bronił rzuty karne strzelane mu przez kibiców. Józef Młynarczyk, jeden z najlepszych w historii bramkarzy polskich, medalista Mistrzostw Świata z Hiszpanii, były zawodnik Widzewa, Bastii i FC Porto, chętnie przysłał na propozycję rozmowy z dziennikarzem „Głosu Sądeckiego”.

- Panie Józku, odnoszę wrażenie, że z powodzeniem mógłby Pan kontynuować zawodniczą karierę...

- Rzeczywiście, mimo czterdziestki na karku, czuję się znakomicie. Myślę, że nie straciłem ze sprawności ogólnej, z refleksu. Przed trzema laty, po ciężkiej kontuzji barku, powiedziałem jednak stanowczo: „dość” i zająłem się sprawami firmy sądeckiej. Moim pełnomocnikiem jest sądeczanin, były zawodnik *Sandecji*, Piotrrek Janisz. Współpracuje nam się znakomicie.

- Śląd sentyment do naszego miasta?

- Między innymi. Powiedziałbym, że przyjeżdżam tutaj bardzo chętnie. Ludzie są niezwyczajnie serdeczni, a samo miasto piękne.

- Podczas niedawnego meczu reprezentacji Polski z Finlandią, dostrzegłem Pana na ławce obok trenera Streljaua. Czyżby przyzwyczajony do nowej roli?

- Drugi trener kadry, Lesław Ćmikiewicz, wyjechał podpatrywać naszych rywali z grupy eliminacyjnej, Turków, w meczu z Bułgarią. Zwiercono się więc do mnie z propozycją oświadczenia o brankarzami. Nie

odmówiłem i muszę powiedzieć, że polknąłem bakcyła. Może kiedyś pomyślę poważnie nad pracą trenera, na razie jednak muszę pilnować interesów firmy.

- 3 miejsce na Mistrzostwach Świata, Puchar Europy, Świata, Superpuchar, Puchar Portugalii, mistrzostwo tego kraju oraz Polski. Dzięki z tych trofeów uważa Pan za najważniejsze?

- Rzeczywiście, trochę się tego uzbierało. Do kolekcji brakuje mi jedynie Pucharu Polski. Trudno mi jednoznacznie odpowiedzieć, który z pucharów oceniam najwyżej. Każdy ma swą niewymierną wartość, do każdego z nich jestem mocno przywiązany.

- Czy nie sądzi Pan, że mógł osiągnąć więcej?

- Proszę pana, pochodzę z małej miejscowości Nowa Sól. W młodości ani mi się nie śniło, że mogę tyle zwojować. Bardzo wiele zawdzięczam trenerowi Antoniemu Piechnickowi, który „pociągnął” mnie z BKS Bielsko Bialy do I-ligowej *Odry Opole*, a potem do reprezentacji. Myślę, że zdziałalem tyle, na ile było mnie stać.

- Które z rozegranych spotkań utkwiło Panu najmocniej w pamięci?

- Każdy mecz to odrębna historia. Trudno mi naprawdę stwierdzić, który był najlepszy. Na pewno mile wspominał *Mundial* w Hiszpanii, mecz z Belgią i Związkiem Radzieckim, finałowe spotkanie pucharowe. Natomiast niechętnie wracam pamięcią do potyczki z Węgrami, w której debutowałem w reprezentacji. Zdarzyło mi się w Budapeszcie puścić potworną „szmatę”. Na szczęście trener Kulesza wytrzymał nerwowo, nie ściągnął mnie ze boiska, dzięki czemu może uratował moją karierę.

- Co pana skłania do udziału w takich benefisowych spotkaniach, jak to dzisiejsze?

- W ekipie Kazimierza Górskiego panuje niepowtarzalna atmosfera, wszyscy się wzajemnie naprawdę lubimy. Nie waham się więc wsiąść do samochodu i jechać przez pół Polski, by być przez parę godzin wspólnie z kolegami. Poza tym w takich niewielkich ośrodkach piłkarskich jak Nowy Sącz, dajemy ludziom prawdziwą radość. My to czujemy i gramy dla tych spragnionych wielkiego futbolu kibiców.

- Przed chwilą skapitulował Pan przed strzałem z „jedenastki” bosonogiej piękności. Nie wstyd Panu?

- Tego strzału nie obroniliby żaden bramkarz. Piłka poszybowała w samo okienko. A ja nie mam patentu na nieomyślność. Byłoby wstyd, gdybym futbolówkę przepuścił

Czwartym 0 : 3. Niewielu było takich, którzy liczyli na sukces w pojedynku z ówczesnym liderem *Zelmerem Rzeszów*. A jednak... Sądeczanie, zwłaszcza w II połowie, zagrali ambitnie, z zębem i po-

konali rywali 2 : 1 (gole Sowińskiego i Zagórskiego). Jeszcze większe osiągnięcie zanotowała *Sandecja* w ostatniej kolejce, pokonując w Krakowie *Garbarnię* 3 : 2 (samobramka, Liber, Zagórski), dzięki czemu plasuje się w polowie stawki zespołów.

Mówił II trener KKS - u Andrzeja Kuźma: - „Z początkowych niepowodzeń nie nabiliśmy tra-

na przykład pod brzuchem, czy między nogami.

- Aleksander Kłak, Artur Sejd, Rafał Nowaczyk. Co mówią Panu te nazwiska?

- Wiem do czego Pan zmierza. Cala trójka to młodzi bramkarze, którzy wywołują się z Nowego Sącza. Można więc założyć,

Józef Młynarczyk:

PODOBA MI SIĘ W SĄCZU

że miasto wasze jest urodzajne w golpierskie talenty. W akcji widziałem jednak tylko Alka Kłaka i muszę przyznać, że ten chłopiec „ma papiery na granie”. Jeśli nadal będzie się tak harmonijnie rozwijał, to może zawędrować daleko. O Sejadzie słyszałem, że znakomicie broni rzuty karne i że niezbyt imponuje warunkami fizycznymi. Ale przecież bramkarz nie musi mieć koniecznie 190 cm. wzrostu. Świadczą o tym najdobitniej przykłady Huberta Kosy czy Piotra Mowlika. Natomiast o Nowaczku słuch zaginał. Kiedy przed rokiem, w Gorlicach, podczas podobnego meczu, przekazywałem mu rękawice bramkarskie, miałem nadzieję, że rzeczywiście będzie moim następcą. Czyżby miało być inaczej?

- Kto jest, Pańskim zdaniem, najlepszym aktualnie polskim bramkarzem?

- Występujący za groniec Józef Wandzik i Jarek Bako. A z grających na polskich boiskach, najbardziej podobają mi się Alek Kłak, Kozik Sidorczuk i Adam Matyszk.

- Co by Pan chciał przekazać najmłodszemu adeptom piłkarskim?

- Niech wierzą, że niekoniecznie trzeba się urodzić w Warszawie, Krakowie, Łodzi, Poznaniu, czy na Śląsku, by zrobić międzynarodową karierę. O wszystkim decyduje talent, pracowitość i zdolność do wyzwe-

- Dziękuję za rozmowę i życzę jak najlepszego prosperowania firmy, prowadzonej z sądeczaninem.

Rozmawiał:

Daniel Weimer

Piłka nożna

SANDECJA ZACZĘŁA WYGRYWAĆ

na samym dole tabeli. Na szczęście podopieczni trenera Tadeusza Kantora potrafili się zmobilizować i dzięki golom Gródką i Orła pokonali w Sanjoku *Stal* 2 : 1. Potem przyszło zwycięstwo na własnym boisku ze *Stalą II Mielec* 2 : 1 (Sowiński - Karny i Falowski) i zupełnie nieoczekiwana klęska w Przemyśle z

gedi. Było do przewidzenia, że odejście pięciu podstatowych zawodników spowoduje obniżenie wartości drużyny. Szczególnie odczuwalny był brak Sejda, którego obecność na boisku wyprzedzała niespokojąco na defensywie. Cięższą się w zapalcu nie fryzjotom, coraz poważniej brnią Wisiek Orlachon i Sławek Olszewski. Zwycięstw z *Zelmerem* i *Garbarnią* - pewnością podbudowały drużynę, która powinna tenaz wygrać. Martwi jedynie kontuzja Macieja Sowińskiego, który ma zerwane więzadła kolana i zapowiada się mu dłuższa przerwa w treningach. Dodyspozycjomu 22 zawodników o zbliżonych umiejętnościach. Jest więc czego wybierać. Jestem optymistą i wierzę, że sprawnym synpatykom futbolu we Nowym Sączu jeszcze niejedną miłą niespodziankę... (dan)

P.S. W kolejnym meczu *Sandecja* wygrała z *Tarnovią* 3:1 (0:1). Bramki: Kozelko - 2, Orzeł.

firma z 42-letnią tradycją budowlaną

PRZEDSIĘBIORSTWA BUDOWNICTWA KOMUNALNEGO

w Nowym Sączu

BUDOWA, ROZBUDOWA budynków
REMONTY

PRACE WYKONCZENIOWE
(malowanie, tapetowanie,
układanie fliz, parkietu itp.)

PRACE INSTALACYJNE
(wod-kan, CO, elektryczne)

USŁUGI ŚLUSARSKIE
i wyroby z maszynowej

świadczy usługi

Przyjmujemy akcesoria od osób fizycznych i prawnych. Wystawiamy rachunki, które są podstawą obniżki podatku dochodowego. Sprawiciele ko świadczą także usługi od NAS!

PKB, Nowy Sącz, ul. Nowy Świat, tel. 217-90, 228-20

Sąd Rejonowy

w Nowym Sączu Wydział I Cywilny

Przed Sądem Rejonowym w Nowym Sączu toczy się postępowanie z wniosku Marii i Józefa Szkaradków o stwierdzenie zasiedlenia nieruchomości stanowiącej działkę ewidencyjną nr 514 o pow. 657 m² położonej w Nowym Sączu przy ul. Marcinkowickiej obj. Lwh. 31 gm. kat. Chelmiec. Właścicielami hipotecznymi są: Perla Wolf, Józef Stein, enoch Stein, Chaim Goldman. Chana Goldman, Paulina Wolf, Józef Stein. Przedmiotowa nieruchomość znajduje się w posiadaniu wnioskodawców.

Wzywa się współwłaścicieli hipotecznych ewentualnie ich spadkobierców do stawienia się i udowodnienia swoich praw. W przeciwnym razie Sąd stwierdzi zasiedzenie jeżeli zostanie ono udowodnione.

Sędzia Sądu Rejonowego



Pierwszy Komercyjny
Bank S.A.

w Lublinie Oddział w Krakowie

uprzejmie informuje,
ż rozpoczyna działalność
Delegatury Banku w Nowym
Sączu przy ul. I-go
Maja 5 tel./fax 238-81

w zakresie:

- udzielanie pożyczek gotówkowych dla osób fizycznych
- udzielanie kredytów złotówkowych dla osób fizycznych i podmiotów gospodarczych
- udzielanie kredytów dewizowych dla podmiotów gospodarczych

Ponadto prowadzona będzie obsługa sprzedaży ratalnej za pośrednictwem sklepów różnych branż na terenie województwa nowosądeckiego.

ZAPRASZAMY PAŃSTWA DO KORZYSTANIA Z USŁUG DELEGATURY A WŁAŚCICIELI SKLEPÓW DO WSPÓŁPRACY PRZY PROWADZENIU SPRZEDAŻY RATALNEJ.

PIERWSZY KOMERCYJNY - ZAWSZE SOLIDNY

Zarząd Miasta Nowego Sącza Rynek 1, działając zgodnie z art. 24 pkt.1 Ustawy z dnia 29 kwietnia 1985 r. o gospodarce gruntami i wywłaszczaniu nieruchomości (jednolity tekst Dz.U. Nr 30, poz. 127 z 10.IV.1991 r. z późniejszymi zmianami) ogłasza publiczny przetarg nieograniczony na sprzedaż w drodze licytacji:

OGŁOSZENIE

Nieruchomości Kw. Nr 13649 Nowy Sącz, obejmującej działki położone przy ul. Wiśniowieckiego - róg Korzeniowskiego w Nowym Sączu, przeznaczone pod projektowaną pawilon usługowo-

1) działkę nr 2/15 w obrębie 68 o pow. 120 m², przeznaczoną pod pawilon usługowy. Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 215/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkownianie wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/15 wynosi: 18.000.000,- zł.
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.902.500,- zł.

2) działkę nr 2/16 w obrębie 68 o pow. 112 m², przeznaczoną pod pawilon usługowy. Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 201/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkownianie wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/16 wynosi: 16.800.000,- zł.
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.713.500,- zł.

3) działkę nr 2/17 w obrębie 68 o pow. 112 m², przeznaczoną pod pawilon usługowy. Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 201/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkownianie wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/17 wynosi: 16.800.000,- zł.
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.713.500,- zł.

4) działkę nr 2/18 w obrębie 68 o pow. 112 m², przeznaczoną pod pawilon usługowy. Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 201/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkownianie wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/18 wynosi: 16.800.000,- zł.
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.713.500,- zł.

5) działkę nr 2/19 w obrębie 68 o pow. 112 m², przeznaczoną pod pawilon usługowy. Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 201/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkownianie wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/19 wynosi: 16.800.000,- zł.
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.713.500,- zł.

6) działkę nr 2/20 w obrębie 68 o pow. 112 m², przeznaczoną pod pawilon usługowy. Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 201/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkownianie wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/20 wynosi:

16.800.000,- zł.

Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.713.500,- zł.

7) działkę nr 2/21 w obrębie 68 o pow. 106 m², przeznaczoną pod pawilon usługowy. Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 190/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkownianie wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/21 wynosi: 15.900.000,- zł.

Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.565.000,- zł.

8) działkę nr 2/22 w obrębie 68 o pow. 106 m², przeznaczoną pod pawilon usługowy. Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 190/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkownianie wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/22 wynosi: 15.900.000,- zł.
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.565.000,- zł.

9) działkę nr 2/23 w obrębie 68 o pow. 94 m², przeznaczoną pod pawilon usługowy. Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 169/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkownianie wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/23 wynosi: 14.100.000,- zł.
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.281.500,- zł.

10) działkę nr 2/24 w obrębie 68 o pow. 94 m², przeznaczoną pod pawilon usługowy. Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 169/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkownianie wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/24 wynosi: 14.100.000,- zł.
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.281.500,- zł.

11) działkę nr 2/25 w obrębie 68 o pow. 112 m², przeznaczoną pod pawilon handlowy. Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 201/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkownianie wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/25 wynosi: 16.800.000,- zł.
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.713.500,- zł.

12) działkę nr 2/26 w obrębie 68 o pow. 104 m², przeznaczoną pod pawilon handlowy. Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 186/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkownianie wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/26 wynosi: 15.600.000,- zł.
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.511.000,- zł.

13) działkę nr 2/27 w obrębie 68 o pow. 104 m², przeznaczoną pod pawilon handlowy. Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 186/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkownianie wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywoławcza działki nr 2/27 wynosi: 15.600.000,- zł.
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego

go użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.511.000,- zł.

14) działkę nr 2/28 w obrębie 68 o pow. 104 m², przeznaczoną pod pawilon handlowy. Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 186/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowaniu wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywalczona działki nr 2/28 wynosi: 15.600.000,- zł.
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.511.000,- zł.

15) działkę nr 2/29 w obrębie 68 o pow. 104 m², przeznaczoną pod pawilon handlowy. Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 186/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowaniu wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywalczona działki nr 2/29 wynosi: 15.600.000,- zł.
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.511.000,- zł.

16) działkę nr 2/30 w obrębie 68 o pow. 104 m², przeznaczoną pod pawilon handlowy. Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 186/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowaniu wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywalczona działki nr 2/30 wynosi: 15.600.000,- zł.
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.511.000,- zł.

17) działkę nr 2/31 w obrębie 68 o pow. 115 m², przeznaczoną pod pawilon handlowy. Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 206/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowaniu wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywalczona działki nr 2/31 wynosi: 17.250.000,- zł.
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.781.000,- zł.

18) działkę nr 2/32 w obrębie 68 o pow. 115 m², przeznaczoną pod pawilon handlowy. Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 206/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowaniu wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywalczona działki nr 2/32 wynosi: 17.250.000,- zł.
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.781.000,- zł.

19) działkę nr 2/33 w obrębie 68 o pow. 86 m², przeznaczoną pod pawilon handlowy. Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 154/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowaniu wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywalczona działki nr 2/33 wynosi: 12.900.000,- zł.
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.079.000,- zł.

20) działkę nr 2/34 w obrębie 68 o pow. 86 m², przeznaczoną pod pawilon handlowy. Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 154/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowaniu wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywalczona działki nr 2/34 wynosi: 12.900.000,- zł.
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.079.000,- zł.

21) działkę nr 2/35 w obrębie 68 o pow. 110 m², przeznaczoną pod pawilon usługowy. Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 197/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowaniu wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywalczona działki nr 2/35 wynosi: 16.500.000,- zł.
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.659.500,- zł.

22) działkę nr 2/36 w obrębie 68 o pow. 115 m², przeznaczoną pod pawilon usługowy. Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 206/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowaniu wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywalczona działki nr 2/36 wynosi: 17.250.000,- zł.
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.781.000,- zł.

23) działkę nr 2/37 w obrębie 68 o pow. 86 m², przeznaczoną pod pawilon usługowy. Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 154/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowaniu wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywalczona działki nr 2/37 wynosi: 12.900.000,- zł.
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.079.000,- zł.

24) działkę nr 2/38 w obrębie 68 o pow. 86 m², przeznaczoną pod pawilon usługowy. Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 154/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowaniu wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywalczona działki nr 2/38 wynosi: 12.900.000,- zł.
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.079.000,- zł.

25) działkę nr 2/39 w obrębie 68 o pow. 109 m², przeznaczoną pod pawilon usługowy. Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 196/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowaniu wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywalczona działki nr 2/39 wynosi: 16.350.000,- zł.
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.646.000,- zł.

26) działkę nr 2/40 w obrębie 68 o pow. 132 m², przeznaczoną pod pawilon usługowy. Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 237/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowaniu wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywalczona działki nr 2/40 wynosi: 19.800.000,- zł.
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 3.199.500,- zł.

27) działkę nr 2/41 w obrębie 68 o pow. 136 m², przeznaczoną pod pawilon handlowy. Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 244/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowaniu wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywalczona działki nr 2/41 wynosi: 20.400.000,- zł.
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 3.294.000,- zł.

28) działkę nr 2/42 w obrębie 68 o pow. 164 m², przeznaczoną pod pawilon handlo-

wy. Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 294/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowaniu wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.
Cena wywalczona działki nr 2/42 wynosi: 24.600.000,- zł.

Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 3.969.000,- zł.

29) działkę nr 2/43 w obrębie 68 o pow. 164 m², przeznaczoną pod pawilon handlowy. Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 294/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowaniu wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywalczona działki nr 2/43 wynosi: 24.600.000,- zł.
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 3.969.000,- zł.

30) działkę nr 2/44 w obrębie 68 o pow. 121 m², przeznaczoną pod pawilon handlowy. Sprzedaż działki nastąpi wraz z oddaniem 217/5982 części działki nr 2/14 w obrębie 68 o pow. 5982 m² w użytkowaniu wieczyste z przeznaczeniem pod infrastrukturę.

Cena wywalczona działki nr 2/44 wynosi: 18.150.000,- zł.
Pierwsza opłata roczna z tytułu wieczystego użytkowania działki nr 2/14 wynosi: 2.929.500,- zł.

Zgodnie z prawomocnym Miejscowym Planem Szczegółowym „Gorzów”, zatwierdzonym Uchwałą Nr XIV/86/86/Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu z dnia 26 września 1986 r. (Dz. Urz. Województwa Nowosądeckiego Nr 13/86, pos. 167) oraz planem realizacyjnym Osiedla Wojska Polskiego, zatwierdzonym uchwałą z dnia 20 lipca 1981 r., znak: BUA II-8331/275/81, przedmiotowe działki położone są w terenach jednostki mieszkaniowej - Osiedle Wojska Polskiego z ośrodkami urządzeń podstawowych i ponadpodstawowych, oznaczonych symbolem A 276 MW.

Zagospodarowanie kubaturowe i funkcjonalne terenu wyłącznie na warunkach określonych decyzją o ustaleniu lokalizacji zespołu handlowo - usługowego.

Teren będący przedmiotem przetargu posiada dostęp do uzbrojenia ogólnomiejskiego w ulicy Wiśniowieckiego.

Doprowadzenie przyłączy do działek, urządzenie terenu (drogi i place, komunikacja piesze, zieleni, mała architektura) - na koszt właścicieli działek, w oparciu o zatwierdzony wspólny projekt zagospodarowania terenu.

Udział finansowy współwłaścicieli poza problematyką przetargu.

Ustala się termin zagospodarowania terenu i uruchomienia działalności handlowo - usługowej na działkach objętych przetargiem na dzień 31.12.1995 r.

Przetarg odbędzie się zgodnie z Zarządzeniem Ministra Gospodarki i Przemysłu i Budownictwa z dnia 19.06.1991 r. w dniu 7 października 1992 r. o godz. 10⁰⁰ w sali posiedzeń Ratusza.

Wadium w wysokości 1.250.000,- zł. od jednej działki należy wpłacić do dnia 7.10.1992 r. do godz. 10⁰⁰ w kasie Urzędu Miejskiego, Ratusz, pokój nr 15. Wadium ulega przepadkowemu w razie uchylecia się uczestnika, który przetarg wygrał, od zawarcia umowy.

Informacje oraz regulamin przetargu można uzyskać do wglądu w Wydziale Gospodarki Grundami, Ratusz, pokój nr 30.

Zarząd Miasta zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

**Prezydent Miasta
Nowego Sącza
/H Jerzy Gwiżdż**

Spotkałem go w „Caro”.
Marcin. Lat 17. Chodzi
o kulach.

HAZARDZISTA - LAT 17

- Niedatano - mówi - „zaliczy-
łem” operację stawu biodrowego.

Operowali go w Krakowie.
Marzeniem Marcina jest zostać
piłkarzem. Teraz będzie trud-
niej, ale jak twierdzi - wszystko
zależy od nagi.

Wolny czas spędza przy ma-
szynach hazardowych. Umie
zwycozać. Najwyższa wygrana
- 1.800.000 zł w 10 minut!

Maszyny rozprowadza polsko-
holenderska spółka z Zako-
panego. Urządzenia wyglądają
jak małe szafy. Mrugają świateł-
kami. Piszczą i skrzypią. Na
trzech licznikach przesuwają się
pomarańcze, cytryny, jabłka i in.

Sztuka polega na ułożeniu
dwóch lub więcej tych samych
owoców w jednym rzędzie.

Wtedy licznik bije!

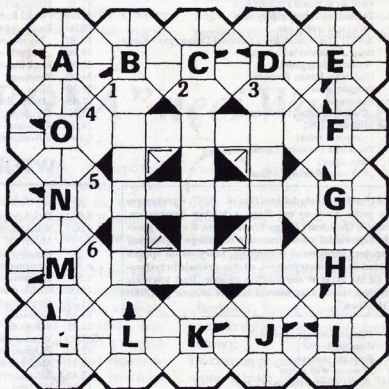
- Maszyny serwitowane są kompu-
terowo - mówi właściciel „Caro”
70% wygrywa. 30% „idzie z torbi-
ni”.

Marcin jest jednak „do przo-
du”. Zarobione pieniądze - skła-
da. Czasem kupi sobie jakiegoś
wystrzałowego ciucha.

- Jak maszyny nie daje - mówi
z przekonaniem - to niegram. Nie
jestem hazardzistą. Zawsze mogę
przerwać grę i wyjść. Nie podnieca-
ją mnie migoczące liczby wygra-
nych.

Dalem Marciniowi zeton za 10
tys. zł. Przegrał.

(as)



WIRO-KRZYŻÓWKA

WIROWO:

- A - Akira, sławny reżyser japoński, twórca filmu „Siedmiu samurajów”
- B - Małopolski lub Podlaski
- C - teren, gdzie hoduje się młode drzewka
- D - miasto w powiatcie nad Wartą
- E - stwierdzenie, które wydaje się samozaprzeczeniem
- F - figlarz
- G - dochód, zysk
- H - podręczne źródło światła, z baterijką
- I - przykrywa skrzynię samochodu ciężarowego
- J - codzienna modlitwa chrześcijanina
- K - ryba z Atlantyku i Morza Śródziemnego
- L - utrzymuje się z procentów od kapitału
- Ł - prawdomówność, bez względu na konsekwencje
- M - kompozytor i pisarz bułgarski, przekład m.in. bajek Krylowa
- N - elegancki, oryginalny strój
- O - mieszkanie wynajęte czasowo

POZIOMO:

- 4 - plasterk kielbasy
- 5 - wyzyna w Kamerunie
- 6 - przębuł metalowy do zawieszania drzwi

PIONOWO:

- 1 - gatunek turcyjczy, używany do wypychania materaców
- 2 - ptasia „stółówka”
- 3 - muzułmański mistyka

„STANKOS”

Dziwne zmartwienie

(aga) w „GK” martwi się
o naiwnych. Pisze iżby w żad-
nym razie nie podejmować ręk-
awicy przysyłanej listownie
z Holandii przez niejakiego dr
Gerda Gloeckle.

Ostatnio poczta dostarcza do
mieszkań wybranych przez dr
GG oferty uczestnictwa w loterii
pieniężnej. Pomoc można wygrać
krocie. (aga) powątpiewa. W
swej altruistycznej sprawiedli-
wości, radzi by opuścić list od GG
i nie wdawać się w konszachty
z hazardem. Troska (agi) o nasze
portfele jest zaiste pochwały
godna. „Tutek” może nas zrujno-
wać, „liga” dokopać, bilard osła-
bić a maszyny hazardowe
wyleźć z gotówki. Do cna. Jed-
ynie holender GG jest niebez-
pieczny. On to bowiem wysła

kolorowe reklamówki zachęca-
jące do udziału w loterii, obcu-
jąc przy tym złote góry.

(aga) - widać - nie miała fartu.
Nie oznacza to przecież, że
wszyscy są życiowymi nieu-
dacznikami. Ot, pensjonariusz
Zakładu Karnego w N.Śączu -
wygrał!

(aga) twierdzi, że nie ma sen-
su trwonić na ten cel pieniędzy.
Zgoda. Mam jednakowoż nad-
zieję, że Czytelnicy Gazet posia-
dają rozum, tudzież wolną
i nieprzymuszoną wolę. Jak
chcą, to posłają forszę na loterie. Jak
nie, to nie.

Kumpel opowiadał mi o swo-
im pobycie w Ameryce. Prawie
codziennie w jego skrzynce na
listy ładowały oferty zbliżone do
proponycji dr GG. Wytrzymał
do kosza. Nawet mu przeczł
nie przeszło, żeby pisać o tym do
Gazet. (as)

„Życie, nie umiera!” - chciałyby
się zawołać patrząc na demokra-
tyczne przemiany w naszym
kraju. Ten punkt widzenia mamy
zwłaszcza silnie wyrobiony na
początku miesiąca, po otrzy-
maniu sowicie, prawdziwie kapita-
listycznej wypłaty. Z biegiem dni
coraz słabiej bronimy swego
przekonania. Aż nadchodzi trzy-
dziestego miesiąca, gdy patrząc
do tyłu portfele pytamy z za-
łem: - „Po co na się urodziłem?”
Cóż z tego, skoro nawet nie stać
nas umrzeć! Zakład Pogrzebowy
przy ul. Śniadeckich oferuje nam
całkowity pogrzeb za 2.790 - 3
miliony. „Wybieramy siebie”

trumnę za 1.000.000 - 1.450.000,
przewóz, żałobników, miejsce na
cmentarzu, klepsydry, dekorację
pogrzebową... Podpisujemy u-

jeszcze opłacić wieniec (od 160 tys
zszarfałm) i księżdzę „co lasza”. Pew-
nie dobrze poinformowane źródła
mówią iż owa „co lasza” zaczyna się

Cywilnego informuje mnie, że
taki szalerzycki krok kosztuje 500
tysięcy. Jeśli ktoś ma wybrankę,
lub wybranego w innej miejsco-
wości, niż on sam (-a), dodaje się
jeszcze 200 tys. Tyle samo, jeśli
ślub musi być szybko, bo ktoś się
pospieszył... Sądkiem „knajkpi”
wyszłego formatu życzą sobie
za weselne przyjęcie od 250 tys.
wzwyż, w zależności od liczby
gości oraz dań, którymi będą się
oni obijać. Restauracja w „Or-
bisie” za wypożyczenie sali nie
bierze na przykład nic, ale skoro
dalej robi wesela, to znaczy, że
wystykoskie opłaca. I oto chodzi.

Marek Berowski

JESTEM, WIĘC LICZĘ

mowę o nienaruszalności grobu
przez 20 lub 50 lat, otwieramy
i zamykamy grób. Łącznie z wy-
kopaniem go, płacimy owe
(nie)całe 3 mln zł. Zakład Ubez-
pieczeń Społecznych zwraca
nam 4.800 tys zł. Z tego musimy

od 150 tys. Ludzie zwykle płacą
księżdzu do 1 miliona.

Nie wszyscy jednak chcą u-
mierać. Nie wszystkich na to
stać. Dla tych propozycja alter-
natywna: ślub. Pan Kazimierz
Opoka, kierownik Urzędu Stanu